

TYGODNIK SPORTOWY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA — SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TENNIS — PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

POLONJA — WARSZAWIANKA

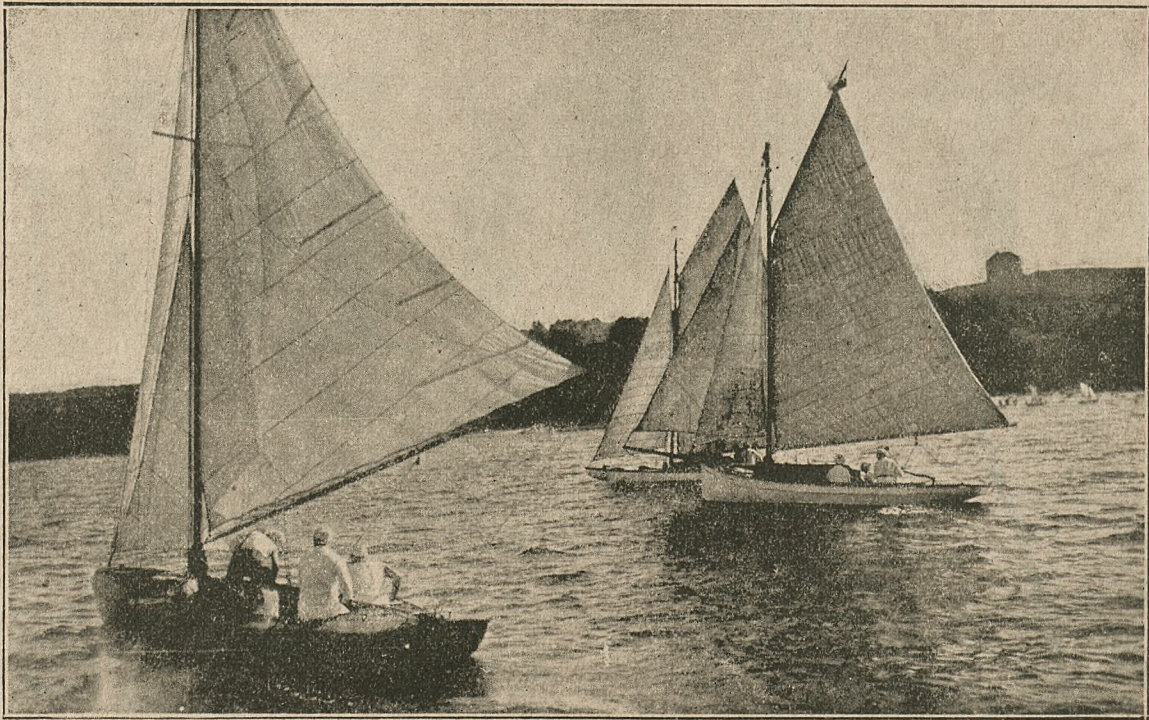
Komisariat
na m. st. W.
Egzemplarz obow.



Grabowski w zetknięciu z Domańskim

Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKOŚCIE
KRAK PRZEDMIENIE 16 NOWY ŚWIAT 51
KRUPÓWKO 27

poleca wszelkie artykuły sportowe



Z regat w Gdyni

(fot. J. Ryś).

Cielesne, Fizyczne czy Ruchowe?

Nasze władze szkolne dla określenia ćwiczeń ruchowych stosowanych w szkolnictwie używają zwykle wyrażenia „wychowanie cielesne“, a nie „wychowanie fizyczne“, którego to znów miana wolą używać kierownicy ćwiczeń ruchowych i świat sportowy.

Fizyczne czy cielesne? Czy w gruncie rzeczy nie jest to wszystko jedno, jaki przymiotnik z tych dwóch wybieramy.

Może i racja, że nie chodzi o terminologję a o program? Nie o formę a o treść. A jednak chodzi i o terminologję. Bo wymaga tego ścisłość, ażeby rzecz nazywać tak, jak ona na to zasługuje ze względu na swą istotę i treść. Po drugie obawiać się należy, że gdy jeszcze wielu pedagogów zna wychowanie fizyczne tylko z nazwy, a bynajmniej nie z treści, używanie wyrazu „cielesne“ mogłoby podtrzymywać błędny pogląd, jakoby ćwiczenia ruchowe czyniły mocnymi i foremnymi tylko części ciała, ułatwiały operowanie temi częściami w ruchu i — koniec.

Mamy, niestety podstawy do posądzania wielu pedagogów o to, że nie rozumieją rozciągłości wychowawczej ćwiczeń ruchowych, że nie zdają sobie sprawy z głęboko sięgających do psychiki wpływów gimnastyki, gier i sportu. A że są naogół uporczywymi werbalistami, czyli uczą słowem, więc też radziby zmonopolizować dla słowa cały honor urabiania duszy i umysłu, niepomni na to, co sto lat temu napisał fizyk, chemik i lekarz profesor uniwersytetu wileńskiego Jędrzej Śniadecki:

„Lecz czego powie mi kto, można dziecięcia nie uczyć nauczyć? bo na to wychodzi mniemanie uczenia go przez same zabawy. Bardzo wiele, odpowiem, ale my tej walnej i najpotrzebniejszej nauki za naukę nie mamy dla tego, że jej nabieramy sami przez się bez mozołu, bez książek i bez bałatarzy. Trzeba, żeby się dzieci uczyły igrając i swawoląc, a do nas należy takimi je tylko rzeczami zajmować, w takie miejsca naprowadzać gdzie się mogą nauczyć czego ządamy.

Cała zatem sztuka rodziców i mistrzów na tem zależy, aby je takimi rzeczami zaprzętać, takimi bawić i przyjemnie zajmować, któreby zatrudniając ciało i kształcąc, zajmowały umysł i nowemi wyobrażeniami wzbogacały”.

Jest już stwierdzone dokumentnie, że ćwiczenia gimnastyczne i sportowe, obok rozwijania muskulatury i unerwienia rządzącego tą muskulaturą, wzbogacają umysł nowemi wyobrażeniami.

Gdy więc w tych ćwiczeniach w ruch wprawiamy nie same części ciała tylko, lecz i pojęcia, myśli, uczucia — to termin: „cielesne“ nie oddaje treści tego rodzaju wychowywania.

Czy dobry jest wyraz „fizyczne“? Zdawałoby się, że nie jest zły, boć fizycznymi są środki wychowawcze: słońce, powietrze i ruch. Temi właśnie środkami fizycznymi działa wychowawca w ćwiczeniach ruchowych.

Trudno atoli spodziewać się, że wobec niezgodności sfer pedagogicznych ze sportowymi co do kwestji „fizyczne czy cielesne“ — jedna ze stron ustąpi. Szczęśliwie, tertium datur. Możemy mówić: „wychowanie ruchowe“.

Prawo obywatelstwa ma: wykształcenie książkowe, gdy przyjmujemy, że książka jest głównym źródłem i środkiem oświecenia umysłu.

W wyrażeniu wychowanie ruchowe, słowo wychowanie odda nam całość wpływów czerpanych ze źródła jakim jest ruch. A ruchowe — czyli w postaci wycieczek, gimnastyki, zabaw, gier, sportów i pracy ręcznej, gdy to przez mięśnie i oczy wsiąkają do głowy nowe wyobrażenia — przeciwstawi się siedzeniu na ławie i słuchaniu słów nauczyciela

Z kilku więc względów, lepiej poniechać wyrazu „cielesne“. Zgódźmy się na „fizyczne“, a jeśli nie, to weźmy: „ruchowe“.

Olimpijskie refleksje

Perspektywa jest niezbędną dla oceny każdego wydarzenia. VIII-ma Olimpiada skończyła się, wkraczamy w okres IX Olimpiady. Tysiące głosów sprawozdawczych ukazało się w pismach całego świata — sądzimy, że słusznym byłoby podjęcie rewizji naszego stanowiska. Sprawozdania charakteryzują przeżyte chwile, lecz dopiero ciągłość tych chwil daje obraz całości i na jego podstawie możemy wydać sąd o całości. Sąd ten jest nam tembardziej potrzebny, że sądząc z wielu głosów prasy zagranicznej Olimpiada paryska będzie poddana surowej krytyce na kongresie olimpijskim w Pradze. Krytyka ta nie ujawniła się w Paryżu, ze względów towarzyskiej kurtuazji, lecz już odpowiednio nastroje zostały urobione w prasie niefrancuskiej, co stanowi zapowiedź burzliwych praskich narad.

Czem była Olimpiada w starożytności?

Olimpiada — jak to podkreślał wielokrotnie jej współczesny propagator bar. Coubertin, była świętem greckiej kultury. Między innymi jednym z najuroczystszych jej momentów były igrzyska.

Czem jest Olimpiada obecnie?

Bardzo wspaniałymi, bardzo uroczystymi — tylko międzynarodowymi zawodami sportowymi

Jeżeli spojrzymy w odległą przeszłość i z niej zechcemy wyciągnąć naukę dla terażniejszości, to znajdziemy niewątpliwą analogię pomiędzy starożytną Olimpiadą w okresie upadku a Olimpiadą współczesną.

I teraz i ongi igrzyska były alfą i omegą uroczystości. W umierającej Grecji i we współczesnych państwach zaczyna się rozwijać oranżeryjna hodowla atletów — i u nas, jak ongi, Olimpiada coraz bardziej idzie po linii świetnego, emocjonującego widowiska, a coraz mniej stwarza wartości kulturalnych.

Czyż nie było szyderstwem uroczyste ślubowanie Geo André? Czyż nie były fałszem zgłoszenia Komitetów Olimpijskich?

Geo André mówił o honorze, o lojalności wobec regulaminów, czystości ducha — Komitety Olimpijskie poręczały, że ich przedstawiciele nie są zawodowcami.

Dzięki cichemu porozumieniu winowajców nie słyszeliśmy protestów, ale roіło się od zawodowców na Olimpiadzie. Podstępny zainicjowali gospodarze Polskich czytelników zapewne zainteresuje szczególnie fakt, że pierwszego dnia obliczania punktów dziesięcioboju Francuz Sempe okazał się lepszym od Cejzika — choć w rzeczywistości był bez porównania gorszy. Il-y-a des juges a Paris! Sędziowie na zawodach łączyli pewność siebie z... mało powiedzianą „stronniczością”.

Uważamy to za nieuniknione. Z chwilą kiedy Olimpiada stała się tylko apoteozą walki na boisku, nie dziw, że staliśmy się świadkami wynaturzeń tej walki. Ludzie są tylko ludźmi.

A sztuka?

Trudno sobie wyobrazić coś więcej oplakanego. Porównanie zamierzeń światowego konkursu rzeźby, architektury, muzyki, malarstwa i poezji z rezultatami jest więcej niż oplakanie. Naprawdę zostały tylko zawody.

W tych warunkach Międzynarodowy Komitet Olimpijski jest zgromadzeniem panów do reprezentowania — głos faktyczny mają związki. Oblicze tego mamy w kraju. Prostem wynikiem tego układu stosunków jest podkreślenie olimpijskiej fikcji, gdyż powstaje zapytanie, „czy same związki nie potrafią urządzić wielkich międzynarodowych zawodów sportowych Olimpiady?”

Głos nasz brzmi dziwnie w uszach zapalonych sportowców, lecz sądzimy, że tłumaczy nas głębokie umiłowanie idei sportowej, tej idei, która niezawsze daje fenomenalność wyników, ale zato stwarza hart ciała i czystość ducha w narodzie. Olimpiada musi być wyrazem harmonii pracy człowieka tak jak była nią ongi w Grecji. Nie wolno nam sprowadzić wartości ludzkiej tylko do poziomu wyników sportowych.

Przed IX-tą Olimpiadą

„Bo pono się nie chce chcieć...”

Wyspiański.

Ustalono przed wyjazdem do Paryża, że głównym niemal celem naszej ekspedycji olimpijskiej ma być uczenie się. Jechaliśmy po to, by poznać finezje techniki, zgłębić metody treningu i przyjrzeć się zasadom organizacji. Dlatego też zawodnikom naszym towarzyszyła imponująca liczba ekspedycja działaczy i sprawozdawców prasowych. Każdy musiał poczynić swe obserwacje, i czas za-zać wylewać je na papier i sączyć po troszeczkę aż do... 1928, t. j. do czasu gdy znowu gremjalnie wybierzemy się po nowy „zapas” wiedzy.

Przedewszystkiem, dla samej zasady, raz jeszcze powtórzmy, że do pracy należy się zabrać zaraz, a nie w maju 1928 r. Jest to prawda, którą znają wszyscy, ale, którą trzeba wciąż powtarzać, skoro będąc znaną, nie jest wprowadzoną w życie.

Dlaczego? Czy brak nam ludzi dobrej woli i wytrwałości? Niewątpliwie częściowo tak. Jednak głównym tego powodem są nasze zawsze zbyt skromne ambicje. Wydawać się to może paradoksem wobec naszych arcywiednych wyników, ale nim nie jest. Jesteśmy zbyt skromni. Im dalej będziemy sięgać, tem dalej zabrnjemy. Kupiec, który się targuje, zaczyna celowo od sumy zbyt wygórowanej, wiedząc że im wyżej zacznie, tem wyżej także skończy. Kto powie sobie, że musi wygrać — wygra lub przegra z honorem. Kto zaś, jak my, stawia sobie za cel niedościgniony efektowną przegraną — ten zazwyczaj ponosi sromotną klęskę.

Wydaje nam się, że Olimpiada powinna być szeregiem kongresów wszelkich dziedzin wiedzy, szeregiem wszelkich wystaw, terenem igrzysk mniej licznych, lecz zato więcej wybranych sportowców.

Pozatem sądzimy, że wędrówki Olimpiady są absurdem. Nigdy nic wielkiego nie powstanie w ten sposób. Musi być wynaleziony kąt ziemi międzynarodowo zneutralizowany i tylko tam odbywałyby się Olimpiady.

Wówczas mogłyby powstać olimpijskie cudowne stadiony — wysiłkiem całego świata. Powstałyby międzynarodowe muzea sztuki i wiedzy, panteony i biblioteki.

Dzięki atletom greckim powstała ongi skarbnica Grecji: Olimpija — współczesną Olimpiję stworzyłiby sportowcy.

Ożyłby wówczas Międzynarodowy Komitet Olimpijski i naprawdę stworzyłby rzecz wielką.

Tam odbywałyby się kongresy pokoju, zjeżdżali by się politycy i mężowie stanu. Przepływające wieki składałyby dowody twórczości swych współczesnych.

Nie sądzimy, że nie należy to do sportu. Od poziomu ziemi wyrasta wszystko to co nas plastycznie otacza, od poziomu ciała rozkwita duch ludzki. Nie wolno nam, pojmującym sport, jako zdobycz tego ducha ludzkiego dać go zepchnąć do nizin przypadkowego widowiska dla mniej czy więcej międzynarodowego tłumu.

Olimpiada była i musi być świętem.

Tadeusz Garczyński.

Stworzyliśmy przed VIII Olimpiadą atmosferę honorowej przegranej. W niej miało się odbyć całe przygotowanie olimpijskie, i właśnie z powodu tej atmosfery, na dobrą sprawę wcale się nie odbyło. *Ten, komu kazano się przygotowywać do zaszczytnej przegranej, rozpoczął pracę na miesiąc przed Igrzyskami, ten zaś, komu by kazano zwyciężać, zabrałby się do roboty wcześniej.*

Gdyby naszym piłkarzom od dwóch lat nie wmawiano, że i tak nie mogą dojść do finału, i że w najlepszym razie mogą mieć powodzenie w pierwszych 2 grach, nie byłiby napewno przegrali 0:5.

Na poparcie tego zdania można przytoczyć przykład Szwajcarii, która powinna być dla nas wzorem pod każdym względem. Mając jeszcze w roku ubiegłym futbol, który nie wiele wyżej stał od naszego, postanowili Szwajcarzy wygrać za wszelką cenę. Potrafili dać z siebie maximum wysiłku zarówno w okresie przygotowania, jak i w czasie turnieju. I byli zwycięzcami, gdyby nie wyskoczył jak deus ex machina niezwykły Urugwaj. Zdobyli 2-gie miejsce. To samo w hippice. Kawalerją nie szczyliła się Szwajcaria nigdy więcej niż flota, a mimo to Szwajcarem był zwycięzca olimpijskiego Prix des Nations. Kto by wierzył przed Igrzyskami, że jeden Szwajcar pobije wszystkich Amerykan na 800 m., a drugi poza Nurmim nie znajdzie konkurenta na 1500 m.? Kto by wierzył, że Szwajcar ustanowi rekord światowy lekkoatletyczny? Por. Gemüsen, czy Martin

czy Scharer, czy Imbach, dokazali tego, czego się nikt nie mógł spodziewać, bo nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, co może wola. Fakt, że prawie wszyscy Polacy na Olimpiadzie osiągnęli wyniki nierównie gorsze, niż w zawodach selekcyjnych, podczas gdy Szwajcarzy trzykrotnie poprawili znakomite swe najlepsze wyniki — mówi sam za siebie. Nie są oni od nas o tyle doskonalsi fizycznie — ale wiedzą czego chcą, i potrafią do tego dążyć.

Na to, by wierzyć, że w ciągu okresu jednej Olimpiady można zrobić więcej, niż mogła była sobie wymarzyć przed czterema laty najśmielsza wyobraźnia Polaka, na to, by uwierzyć, że nie będziemy smieszni, gdy zakreśliły sobie na Amsterdamskie najszersze plany, wystarczy sięgnąć po przykład innego narodu, będącego uosobieniem woli, wytrwałości i systematyczności — Japończyków.

Przed czterema laty w Antwerpi, nie mieli pojęcia o pływaniu sportowem. Przyrzekli się, zrozumieli o co chodzi, i w tym, najniewdzięczniejszym ze sportów, postanowili zabłysnąć za lat cztery. I choć obdarczeni od natury marnymi warunkami, w cią-

gu czterech lat, odrobili zaległości, dogonili Szwedów i Anglo-sasów, pracujących nad pływaniem niemal od pół wieku, przegonili inne narody. Takaishi osiąga czas lepszy niż zwycięzca ze Sztokholmu, bije rekord Hodgsona, który przetrwał nieknięty 11 lat, Takaishi wchodzi do finału na 1500 m., w którym niema nawet ani jednego Amerykanina, i na 100 m., w którym jest tylko 1 Europejczyk... Jego towarzysze ulegając najlepszym, biją jednak mistrzów większości krajów Europy. To może wola.

Japończycy, tak jak i Szwajcarzy, wiedzieli czego chcieli, i umieli „chcieć“.

Pierwszą więc dla nas nauką VIII Olimpiady, powinno być, by nie być zbyt skromnym, nie stawiać sobie zadań zbyt małych, które się potem samemu lekceważy, a nakreślić sobie śmiało swój cel, zmierzyć siły na zamiary, i zaraz, nie zwlekając ani chwili, pracą iść przed siebie, patrząc jak w latarnię morską — w jedno tylko — w ten swój cel, i powtarzać: „tam muszę zejść!“ Jeśli nie zajdziemy do samego miejsca — zajdziemy w każdym razie blisko.

T. S.

Ćwiczenia fizyczne w szkołach

W wychowaniu fizycznym szkolnym daje się jeszcze odczuwać brak jednolitości oraz brak kontroli z ramienia zwierzchnictwa. Są szkoły, w których ćwiczenia fizyczne obejmują wyłącznie ćwiczenia korektywne, w innych zaś poświęca się zawiele czasu i energii lekkiej atletyce, są i takie, gdzie godziny przeznaczane na ten przedmiot wypełnia się czytankami o higienie. Znam takie szkoły, w których uprawia się wyłącznie gry i zabawy. Nie brak i takich szkół, w których ćwiczeń fizycznych wcale niema lub są od czasu do czasu prowadzone przez siły niefachowe, które przypadkowo trafiły do wychowania fizycznego lub zostały nakazem z góry wyznaczone do prowadzenia ćwiczeń.

Co się tyczy oceny sprawności fizycznej, to należałoby przede wszystkim ustalić, czy jest dopuszczalne stawianie stopnia niedostatecznego, następnie, na czym ma być oparty stopień z gimnastyki.

Dla mnie jest oczywiste, że stopień z gimnastyki może być oparty jedynie na wyczynach osiągniętych z ćwiczeń fizycznych i to albo na stałych badaniach antropometrycznych ucznia lub na wyczynach bardziej uchwytnych, wykazujących siłę fizyczną, zdrowie, umiejętność szybkiej orjenta-

cji, celowego zastosowania sił, jednym słowem stopień ten winien być oparty na wyczynach, przy których uczeń równocześnie zastosowuje siłę fizyczną łącznie i narówni z siłą charakteru — woli.

Kwalifikacja sprawności fizycznej powinna się opierać na ćwiczeniach tak zgrupowanych, aby razem wzięte wykazywały wszechstronną zdolność fizyczną chłopca.

Jestem zdania, że w szkołach średnich ćwiczenia w zasadzie winny się opierać na ćwiczeniach metodycznych i korektywnych (szczególnie w klasach niższych) włączając w nie dla urozmaicenia jak też dla popisu i indywidualnego wyrobienia gry i zabawy, a w klasach wyższych oprócz powyższego jeszcze ćwiczenia lekko-atletyczne, które odpowiednio zestawione winny być właśnie tym środkiem pomocniczym przy ocenie sprawności fizycznej uczniów klas wyższych. Bez ćwiczeń metodycznych nie może być mowy o późniejszych dobrych wyczynach w lekkiej atletyce.

Otóż po dłuższych doświadczeniach ułożyłem niżej podaną tabelę, na podstawie której w ubiegłym roku szkolnym przeprowadziłem egzamin sprawności fizycznej z młodzieżą powyżej lat 16.

Tabela egzaminacyjna

Punkty	Bieg 60 mtr.	Bieg 100 m.	Bieg 800 m.	Skok w dal z miejsca	Skok w dal z rozbiegu	Skok wzwyż z miejsca	Skok wzwyż z rozbiegu	Skok wzwyż o tyczce	Rzut granatem 600 gr.	Rzut dyskiem	Pchnięcie kulą 5 kg.	Punkty
1/2	11,2	16	3,27	180	300	65	95	140	25	15	5	1/2
1	11,1	15,4	3,24	185	310	68	100	145	26	15,50	5,25	1
1 1/2	11	15,3	3,21	190	320	70	103	150	27	16	5,50	1 1/2
2	10,4	15,2	3,19	195	330	73	105	155	28	16,50	5,75	2
2 1/2	10,3	15,1	3,16	200	340	75	108	160	29	17	6	2 1/2
3	10,2	15	3,13	205	350	78	110	165	30	17,50	6,25	3
3 1/2	10,1	14,4	3,10	210	360	80	113	170	31	18	6,50	3 1/2
4	10	14,3	3,07	215	370	83	115	175	32	18,50	6,75	4
4 1/2	9,4	14,2	3,04	220	380	85	118	180	33	19	7	4 1/2
5	9,3	14,1	3,01	225	390	88	120	185	34	19,50	7,25	5
5 1/2	9,2	14	2,98	230	400	90	123	190	35	20	7,50	5 1/2
6	9,1	13,4	2,95	235	410	93	125	195	36	20,50	7,75	6
6 1/2	9	13,3	2,92	240	420	95	128	200	37	21	8	6 1/2
7	8,4	13,2	2,89	245	430	98	130	205	38	21,50	8,25	7
7 1/2	8,3	13,1	2,86	250	440	100	133	210	39	22	8,50	7 1/2
8	8,2	13	2,83	255	450	103	135	215	40	22,50	8,75	8
8 1/2	8,1	12,4	2,80	260	460	105	138	220	41	23	9	8 1/2
9	8	12,3	2,77	265	470	108	140	225	42	23,50	9,25	9
9 1/2	7,4	12,2	2,74	270	480	110	143	230	43	24	9,50	9 1/2
10	7,3	12,1	2,71	275	490	113	145	235	44	24,50	9,75	10

Na tabeli tej widzimy ćwiczenia lekko-atletyczne, składające się z biegów, skoków i rzutów.

Ocenę tych ćwiczeń sporządza się za pomocą punktów z góry już przewidzianych a umieszczonych w pierwszej i ostatniej kolumnie tabeli.

Egzaminu tego nie przeprowadza się od razu jednego dnia, lecz rozkłada się go na dni parę tak, aby nie przemęczać ćwiczącego.

Punkta razem zliczone dają cyfrę, która nam przedstawia w przeliczeniu zdolność fizyczną ucznia.

Na stopień b. dobry wymagałem 50, na dobry 40, dostateczny 30, poniżej tego dawałem stopień niedostateczny.

Do egzaminu powołałem zdrowych uczniów powyżej lat 16 w liczbie 103. Stopień b. dobry otrzymało 33, stopień dobry 28, stopień dostateczny 21, stopień niedostateczny 21.

Widzimy, że około 80% uczniów zdało egzamin sprawności fizycznej.

Tych ostatnich 21 którzy, nie zdali egzaminu mogą podzielić na dwie grupy. Pierwsza to uczniowie fizycznie niedorozwinięci, słabi, chętni do ćwiczeń fizycznych lecz z braku siły nie mogący stanąć na wymaganym poziomie.

Takich w liczbie 103 było tylko 3.

Do drugiej grupy zaliczam uczniów tych, którzy bez trudności mogliby zdać egzamin gdyby chcieli. Są to chłopcy niechętni do fizycznych wysiłków — leniwi, słabego charakteru.

Takich w liczbie 103 było 18.

Popatrzmy teraz na wartości umysłowe owoych 21 fizycznie niezdolnych. Otóż w liczbie 21 jest 4 dobrych uczniów (w innych przedmiotach naukowych), 2 uczniów zadowalających, 15 słabych (czterech z tych powtarza klasę).

W tym roku przy powtórznym egzaminie tych samych uczniów będę wymagał od nich o 5 punktów więcej do każdego stopnia.

Niektórzy koledzy — nauczyciele zaprotestowali przeciwko stopniowi niedostatecznemu na świadectwach szkolnych, twierdząc, że to zniechęca młodzież do gimnastyki i innych ćwiczeń ruchowych.

Ja za to twierdzę, że ani oceną sprawności fizycznej, ani stawianiem stopnia niedostatecznego nie zraziło nikogo do gimnastyki, a przeciwnie nieraz wzbudziłem zainteresowanie i stale obserwowałem korzyść dla zdrowia.

Stopień niedostateczny z gimnastyki moim zdaniem winien być dopuszczony na świadectwa na równi ze stopniem niedostatecznym z innych przedmiotów.

W przedmiotach naukowych wykazuje on uposledzenie umysłowe lub lenistwo ucznia.

Ten sam stopień z gimnastyki przedstawia uposledzenie fizyczne lub też lenistwo.

A więc tak w jednym jak i w drugim przypadku jest on stwierdzeniem faktu lub karą. Ten sam chłopiec za 2 lub 3 lata stanie przed komisją poborową do wojska której orzeczenie również będzie stwierdzeniem faktu. Czemuż to nikt nie protestuje przeciwko orzeczeniom Komisji Poborowej?

Uważam nawet że sposób oceny sprawności fizycznej młodzieży szkolnej winien być opracowany przez czynniki ministerjalne.

Życzeniem moim jest, aby fachowcy na polu wychowania fizycznego zechcieli wypowiedzieć swe zdanie na temat wyżej poruszony, oraz aby czynniki kompetentne zechciały wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Tabela przeze mnie ułożona nie jest doskonałą bowiem obejmuje tylko ćwiczenia lekkoatletyczne.

Z drugiej strony ma tę zaletę, że jest jasną i zrozumiałą i można ją stosować tak do słabszych jak i do silniejszych przez obniżanie ilości punktów wymaganych na poszczególne stopnie.

Nie podaje jej za wzór lecz poddaje krytyce wierząc, że ze zdrowej i rzeczowej krytyki wyłoni się wreszcie jakiś dobry sposób oceniania sprawności fizycznej młodzieży szkolnej.

W. Ja.

WYKOŃCZENIE SETKI

Błędnem jest mniemanie laików jakoby w biegach krótkich, a specjalnie w setce nie istniał finish. Ma on coprawda inny zupełnie charakter, niż w biegach długich i raczej nazwać by go należało „wykończeniem”, jednak doniosłość jego jest nie mniejsza może, niż doniosłość startu. Słusznem jest tedy, iż wszyscy lepsi sprinterzy ten fragment biegu opracowują ze specjalną starannością i pilnością.

Z pośród wielu stylów wykończenia, z których naturalnie każdy ma zaciętych przeciwników i żarliwych zwolenników, biegacz powinien wybrać ten, który najbardziej odpowiada jego warunkom fizycznym i temperamentowi. Ten właśnie styl powinien przemyśleć, opracować w szczegółach wykonania i jakby wbić w pa-

bowiem utrudnia uwypuklenie piersi i nie współdziała dostatecznie z ruchem wprzód.

Od igrzysk olimpijskich w Antwerpi weszło w użycie brawurowe wykończenie „à la Paddock”. Fenomenalny ten biegacz po raz pierwszy wyzyskał stumetrowy szprint, jako rozbieg do końcowego, dalekiego skoku na taśmę. Przy odpowiednim rozkładzie sił łatwo stosunkowo w końcu biegu uzyskać skok od 5,50 do 6 mtr. Cała trudność tego stylu polega na tem, aby zachować odpowiednią dozę energii, konieczną przy odbiciu i aby wybrać odpowiedni moment. Skok zbyt wczesny, lub zbyt późny więcej szkody przynoszą, niż pożytku. Przy treningu na wybór momentu odbicia największą zwrócić należy uwagę.



Wykończenie setki w Colombes

Pierwszy od lewej Porrit (III) w świetnym paddockowskim skoku. Drugi Abrahams (I) kończy stylem swoistym. Trzeci Bowman (IV) skończy prawdopodobnie stylem klasycznym. Czwarty Scholz (II) wykazuje typowy styl boczny. Ostatni Paddock (V) jest w tym finale przykładem jak nie należy używać skoku... Paddocka — skok był za wczesny, co wyraźnie odbiło się na wyniku

mięć swych nerwów i mięśni. Nie jest przytem wskazane zupełne zapoznanie innych stylów, bowiem nieraz jakieś drobne niedociągnięcie uwagi, albo przelotna niedyspozycja jakiegoś mięśnia może zmusić do użycia nie swojego, a obcego wykończenia.

Chociaż przy taśmie setki rzadko się widzi dwóch choćby zawodników, kończących bieg jednakowo, i obserwujemy wielką różnorodność wykończeń — da się jednak ustalić trzy zasadnicze typy stylu najchętniej stosowane przez wielkich sprinterów świata.

Najczęściej używanem jest wykończenie klasyczne. Polega ono na tem, że pierś przed samym celownikiem jaknajwydatniej podaje się naprzód, a obie ręce gwałtownym ruchem wyrzuca dołem do tyłu. Ruch ten w decydującym momencie popycha niejako całe ciało ku taśmie. Niektórzy biegacze przy tym wykończeniu wyrzucają ręce na boki, a nawet ku górze, co nie jest wskazanem,

Trzeci rodzaj wykończenia to styl boczny. Polega on na tym, iż w ostatniej chwili biegacz silnie wyrzuca jedno ramię wprzód i dochodzi do taśmy prawie bokiem, łapiąc ją jakby pod pachę. Uzyskuje się w ten sposób kilka, do kilkunastu centymetrów przewagi. Wykończenie to używane przez kilku amerykańskich „asów” wymaga bardzo długiego i precyzyjnego treningu.

Jasnym jest, że każdy biegacz dodaje wykończeniu pewne drobne odcinienie indywidualne. Zdarzają się też większe odchylenia i jeśli autorem ich jest wielki jakiś zwycięzca, podlegają one obserwacji, analizie, naśladownictwu — by wreszcie nawet stać się stylem. Ostatnio dość znacznie odbiegł od szablonów zwycięzca olimpijski Abrahams. Styl jego najbardziej zbliżony jest do klasycznego, to znaczy pierś naprzód, a ręce do tyłu podane. Przytem jednak całe ciało wybitnie pochylone do przodu tworzy z bieżnią kąt niemal 45 stopniowy. Sposób ten możliwy jest je-

dynie dla biegaczy tak wysokich, jak Abrahams, i niedaleka przyszłość pokaże czy przyjmie się on, jako sprecyzowany styl wykończenia.

Jak już powiedziane było, trudno jest któremuś ze stylów dać absolutną przewagę. Jedno jest pewne — każdy z nich jest lepszy od wykończenia, w którym zawodnik głowę gubi na plecach, albo pada nosem na taśmę, w którym nogi i ręce bezładnie beltają się, jakby nieswoje, a całe ciało nie może zachować płaszczyzny ruchu. Każdy styl pracowicie opanowany będzie lepszy od tak, niestety pospolitego treningowego niechlujstwa.

W. Denczar.

Ubezpieczenie pilotów od niebezpiecznego wypadku w rozgrywkach o puchar Lamblin'a.

Por. Batelier, który rozgrywając zawody lotnicze o puchar Michelina, zginął tragiczną śmiercią pilota, pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Nikt, a raczej prawie nikt, dotychczas sprawą utrzymania rodziny p. Batelier się nie zajął. Aczkolwiek — prawda — owszem: na różnych zawodach i imprezach sportowych eleganckie panie zbierają dobrowolnie na ten cel ofiary... Tylko, że sposób ten, niczemu chyba poważnie zaradzić nie jest w stanie.

Ze fakt powyższy, a zarazem szereg innych może mniej tragicznych choć podobnych faktów, deprymująco wpływa na pilotów, mających brać udział w jakichkolwiek zawodach lotniczych — nie ulega wątpliwości.

Wielki przyjaciel lotnictwa, p. Lamblin (francuz), twórca zawodów lotniczych o puchar swego imienia, potrafił wczuć się w psychikę pilota, potrafił zrozumieć jego niepokój o materialną przyszłość najbliższej rodziny, i postanowił na własny koszt ubezpieczyć wszystkich pilotów, rozgrywających zawody o puchar Lamblina.

Szczegóły ubezpieczenia pilotów na wypadek śmierci lub niebezpiecznego wypadku są następujące:

Towarzystwo ubezpieczeń „Zenith” w Paryżu zgodziło się ubezpieczyć indywidualnie wszystkich pilotów biorących udział w zawodach o puchar Lamblin'a.

Na wypadek śmierci Towarzystwo wypłaca rodzinie zmarłego jednorazowo 50.000 fr. fr.

Na wypadek utraty całkowitej zdolności do pracy 50.000 fr. fr.

Jako całkowita niezdolność uważane jest utrata wzroku, obu rąk i t. p. Za utratę jednego oka Towarzystwo wypłaca 35.000 fr. francuskich.

Ubezpieczenie dotyczy jedynie pilotów jadących na samolotach, prototyp których podlegał wszelkim próbom lotniczym i przyjęty został przez odpowiednie czynniki miarodajne.

Jeżeli pilot jedzie na aparacie nie pochodzącym z fabrykacji seryjnej, winien poprzednio uzyskać pozwolenie Towarzystwa, jeżeli chce zostać ubezpieczonym

Pilot ubezpieczonym jest tylko na czas trwania zawodów, w danym wypadku na przeciąg maximum 6 dni. W okresie tych 6 dni — pilot kilkakrotnie może próbować — w razie powtarzających się defektów — dokonania przelotu.

W chwili jednak, gdy ukończy zawody w okresie krótszem od 6 dni, gwarancja ubezpieczeniowa kończy się w dniu zadośćuczynienia warunkom zawodów.

Oto najważniejsze szczegóły tego ubezpieczenia.

Życzył by jedynie należało, aby i we wszystkich innych rozgrywkach lotniczych wprowadzono ubezpieczenia pilotów od niebezpiecznych wypadków.

Kamus.



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIADY



Olimpijskie regaty wioślarskie

13—17 lipca 1924 r.

Jeżeli określenie „olimpijski“ ma być synonimem doskonałego spokoju w sensie polskiego „niezdem sę nie przejmować“ — w takim razie zgoda — regaty olimpijskie były rzeczywiście ultra-olimpijskimi, jeżeli chodzi o stronę organizacyjną.

Skoro jednak świat cały chce widzieć we wszelkich zawodach olimpijskich wzór ładu i sprawności organizacyjnej, skoro przeto i regaty olimpijskie winne były postulatowi temu odpowiadać — to w takim razie ze wstydem powiedzieć należy, że regaty olimpijskie nie były ani trochę olimpijskimi.

W igrzyskach olimpijskich roku 1924 — we wszystkich niemal turniejach i zawodach możnaby zarzucić mniej lub więcej poważne



braki organizacyjne. Ale regaty olimpijskie pod tym względem wzięły rekord w igrzyskach. I rzeczywiście: takiego niedołęstwa w ułożeniu programu biegów, takiego lekceważenia w stosunku do praktycznego przeprowadzenia programu, takiego risquons le mot „bałaganu“ organizacyjnego nie zdarzyło mi się widzieć ani w żadnych „zwyczajnych“ regatach nietylko w Paryżu, ale nawet w Polsce.

Znając rozmach i umiejętność organizowania wszelakich imprez sportowych we Francji, nie mogę posądzić francuzów w tym wypadku o brak zmysłu organizacyjnego. Sądzę, że w tej masie najrozmaitszych zawodów sportowych, jakie miały miejsce w programie igrzysk, sprowadzono poprostu regaty wioślarskie do rzędu zawodów drugorzędnej wartości, no i w konsekwencji potraktowano je odpowiednio lekceważąco.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach — za wyjątkiem dnia ostatniego — na trybunach w Argenteuil niepodzielnie panowała nuda. A szkoda: same zawody były rzeczywiście bardzo piękne, chwilami mocno emocjonujące.

Olbryzia, kilkunastokilometrowa odległość Argenteuil od Paryża, szalenie wysokie ceny biletów (ustawiczna zmora igrzysk), oraz rozgrywane w tych samych dniach olimpijskie zawody pływackie (Tourelles), szermiercze (Colombes), tenisowe (Colombes) i bokserskie (Velodrome d'hiver) — zadecydowały o nadzwyczaj nędznej frekwencji publiczności. I znów jedynie dzień ostatni i pod tym względem był wyjątkiem.

Regaty olimpijskie odbyły się w basenie Sekwany w Argenteuil pod Paryżem. Woda prawie stojąca, basen specjalnie poszerzony może pomieścić z łatwością 6—7 osad jednocześnie.

Tor dla wszystkich biegów długości 2.000 m. Załamana, kręta linja Sekwany nie pozwala widzieć startu i pierwszej 1/3 wyścigu. Sygnały — rewolwerowe. Tablica orjentacyjna, zadaniem której ma być informowanie prasy i publiczności o przebiegu regat — dla pewności i spokoju organizatorów — w pierwszych dniach jest nieczynna. Haut-parleur — skąpo i z opóźnieniami udziela wiadomości o wynikach.

Program regat olimpijskich przewidywał wysłgi na następujących typach łodzi:

1. Skiff.
2. Pair oar.
3. Dwójki wyścigowe ze sternikiem.
4. Double-scull.
5. Czwórki wyścigowe bez sternika.
6. Rasboat.
7. Osemki wyścigowe ze sternikiem.

Do każdego rodzaju zawodów stawać może jedna tylko osada z każdego państwa.

Pierwszy dzień regat

13.7.1924 r.

Na trybunach — beznadziejne pustki. Nawet łoża „gości“, prasy i urzędowe — liczą zaledwie po kilkanaście osób.

Naturalnie o programach nikt nie pamiętał, zostawiono je w Paryżu. Dopiero pod koniec dnia sprowadzono je na gwałt.

Program wyścigów przewidywał jeden bieg na każde półgodziny prawdopodobnie aby nie zmęczyć szybszym tempem widzów (!), no — i napewno — dla zapelnienia jako tako tych 5 dni regat olimpijskich. Za żadną przecieź cenę nie można było zgodzić się na zmniejszenie liczby przewidzianych 5 dni, bo — im więcej dni, tem większa możliwość wyciągnięcia jeszcze kilku set czy tysięcy z kieszeni naiwnej publiczności. Że publiczność, płacąc stono za bilet, chce widzieć odpowiedni do zapłaconej ceny program — to trudno, na porządku dziennym są przecieź kolizje między interesem publiczności a zamiarami organizatorów, więc jedna kolizja więcej czy mniej — nie ma to wielkiego znaczenia. Że wyznaczone półgodzinne przerwy przeciągały się do 3 kwadransów, a czasem godziny — cóż robić?

„Okoliczności nieprzewidziane“, „trudności techniczne“ — i tym podobne fakty, zawsze są w pogotowiu dla usprawiedliwienia, a zresztą „ça ira quand meme“!

W pierwszym dniu regat przewidziano jedynie zawody na pair oar'ach i rasboatach.

Do wyścigów na pair oar'ach zgłosiły się jedynie osady 3-ch państw, a mianowicie: Anglii, Francji i Holandji.

Wydawałoby się, że przy współudziale jedynie 3-ch zgłoszonych osad, nie było nic łatwiejszego — wobec dostatecznej szerokości basenu, jak zakwalifikować od razu wszystkie 3 osady do finału. Ale chodziło przecieź o zapelnienie programu, więc postanowiono zorganizować 2 biegi na pair oar'ach, w jednym z których rzecz prosta trzecia wylosowana osada pojedzie sobie na czas walk over'em. Ale to nie wszystko. Czego bo organizatorzy nie potrafią wy-

myślić? Po tych 2-ch biegach zdecydowano, że pomiędzy osadą, która przegrała w pierwszym biegu, a osadą, która zrobiła lepszy czas od niej, jadąc walkover'em, odbędzie się „repêchage“ — poczem osada zwycięska wejdzie do finału.

Jestem z całym uznaniem dla pomysłowości organizatorów, ale nie wtedy, gdy jest ona wymierzona przeciwko publiczności w pierwszej linji, a przeciwko zawodnikom w drugiej. Bo — nie ulega chyba wątpliwości — że taktyka organizatorów zupełnie zbytecznie męczyła wioślarza udziałem w biegach nikomu i na nic niepotrzebnych.

Na szczęście gwałt — jaki z powodu pomysłowości tej podniosła prasa francuska odniósł pożądany, choć połowiczny skutek: po dwóch pierwszych biegach, organizatorzy zrezygnowali z repêchage'u i wszystkie 3 osady zakwalifikowali do finału. Tym sposobem organizatorzy otwarciem podkreślili bezsensowność i bezcelowość przed-



biegów, ale natomiast odważnie zawrócił z fałszywej drogi, kierując się zasadą — całkiem słuszną: „Lepiej późno jak nigdy“.

Na zasadzie losowania — w pierwszym biegu wzięły udział

I Francja — II Anglja

9:42.2 — 10:10.8

— o 6 długości w tyle.

Osada francuska już na starcie wyrwała się na pierwsze miejsce, stale prowadziła na całym torze i z łatwością wygrała. Osada angielska — zupełnie nie w formie, słabo atakując wodę, jedzie w tempie nieomal „turystycznym“. Francuzi — dostosowują się do anglików, chodzi im tylko o pierwsze miejsce, lecz nie o zdystansowanie przeciwnika.

Pod względem czasu — wyścig o rekord powolności.

Holandja — row over'em:

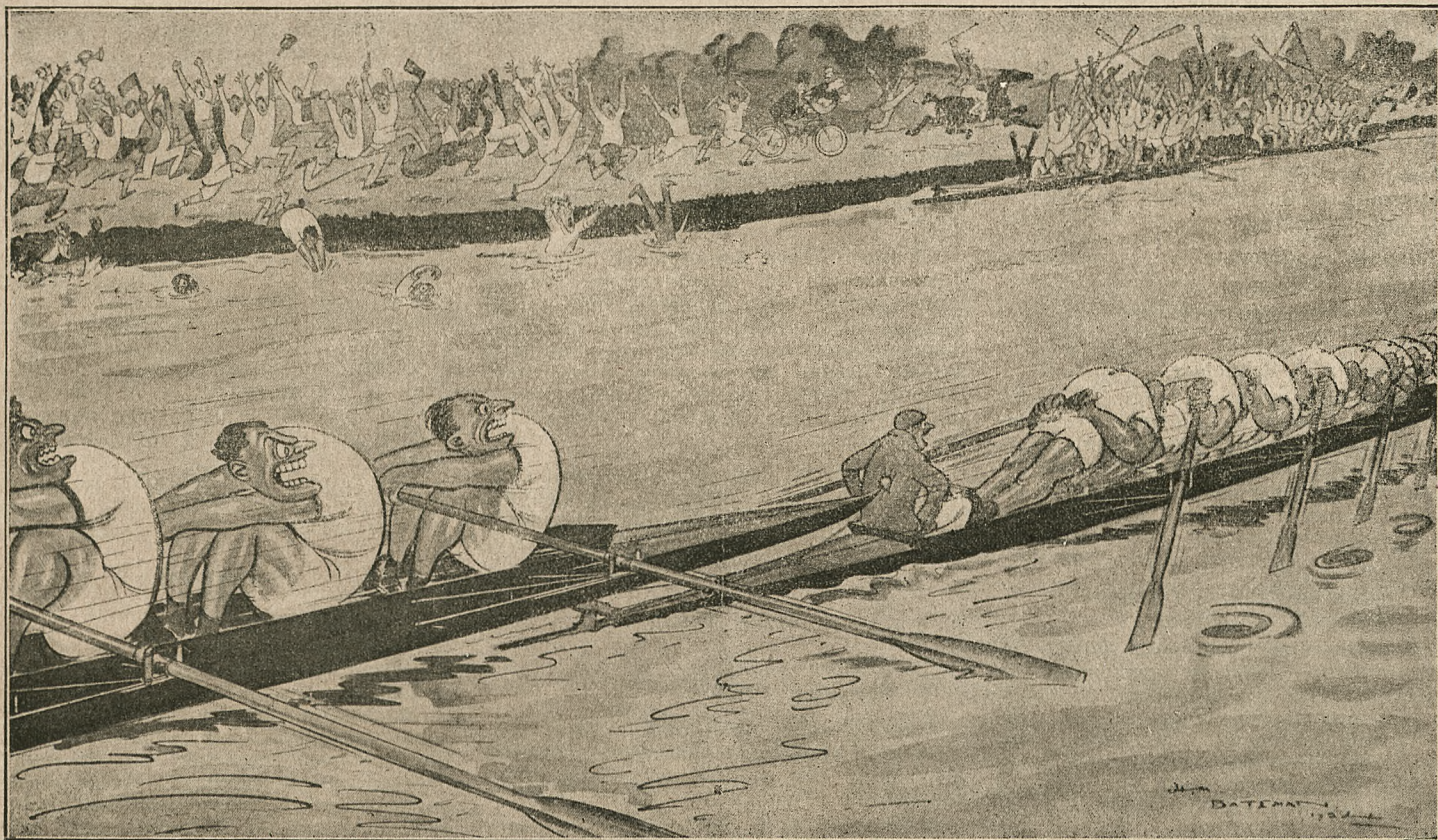
10:0.4

Znów spacerowa jazda. Czyżby w ten sposób chciano bojkotować pomysł rozbicia 3-ch osad na 2 biegi?

W wyniku — wszystkie 3 osady przechodzą do finału. Jacy ci organizatorzy są uprzejmi: nikomu nie chcą robić przykrości...

Rasboaty

Do regat na rasboatach zgłoszono 11 osad następujących jedenastu państw: Anglii, Belgji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Norwegji, Polski, Szwajcarii, Włoch, Węgier i Stanów Zjednoczonych.



Zorganizowane są 4 przedbiegi.

Pierwsza osada z każdego przedbiegu kwalifikuje się do finału. Pomiędzy osadami, które zajęły 2-gie miejsce we wszystkich czterech przedbiegach — „repêchage”.

I bieg.

1. St. Zjedn. — 7:19 s.
2. Belgja — 7:20 s.
3. Hiszpanja — 7:35 s.

Olbrzymia przewaga amerykańskiej osady która lekko wygrywa w bardzo ładnej formie. Rozpaczliwe wysiłki belgów — bez rezultatu. Hiszpanie — zbyt silnie dopingowani przez sternika od startu puchną na finishu.

II bieg.

1. Francja — 7:10 s.
2. Anglja — 7:21 s.
3. Polska — „daleko”

Polska osada, jak to jednoznacznie stwierdza prasa francuska, a co muszę niestety potwierdzić, „ne fut jamais en course”. — Już na starcie zostali polacy w tyle, ani przez chwilę nie niepokoili przeciwników, a na finishu zostali „odbici” na kilkanaście długości.

Jury nie pofatygowano się nawet zmierzć czasu.

Przyczyny faktu tego — doprawdy znaleźć nie mogę. Czwórka nasza (koło wiosłarzy warszawskich), aczkolwiek słabsza od osad przeciwnych w żadnym razie nie jest tak słabą, jak to ukazuje rezultat biegu. Przyczyn faktu tego należałoby może poszukać w okolicznościach zewnętrznych. Jak wiadomo — wiosłarze nasi nie przywieźli ze sobą własnych łodzi. Należało przeto tu na miejscu starać się o łódź, którą — według regulaminu regat olimpijskich, winni byli dostarczyć organizatorzy.

Podobno — łódź tę dostarczono polakom dopiero na 2 dni przed regatami po usilnych staraniach, podobno wiosła okazały się zupełnie nieodpowiednimi, dzięki czemu ekspedycja polska zmuszona była szukać i zakupić inne nowe wiosła. Fakty te mogły wpłynąć ujemnie na wynik pracy naszych wiosłarzy.

Pisząc te słowa, używam wyrazu „podobno”, gdyż nie miałam możliwości przekonać się o tem osobiście. Kierownik polskiej ekspedycji wiosłarskiej, p. Wróbel, wtajemniczony prawdopodobnie w szczegóły

tej sprawy, mógłby tu może udzielić niezmiernie cennych informacji.

Dla tych, czy innych przyczyn, faktem jest jednak, że Polska osada nie brała, ściśle biorąc, udziału w walce na wiosła. Z konieczności przeto rozegrać się musiał pojedynek pomiędzy osadami Anglii i Francji.

A był to rzeczywiście pojedynek wspaniały, rozgrywający się nie na finishu, czy na słynnej $\frac{3}{4}$ toru, lecz na całej jego długości:

Francuzi ruszają na starcie wściekłym tempem, 44 na minutę. Już po pierwszych 100 m. — mają na swoją korzyść różnicę jednej długości. Anglicy, mocno jada, lecz nie dają więcej nad 40, to znaczy nie przewyższają klasycznej swej szybkości. Styl osady tej bez zarzutu, pociągnięcia bardzo długie, mocne i równe. Rzecz charakterystyczna: w chwili pierwszego pociągnięcia w wodzie nieomal jednoczesne posunięcia wózkami.

Prawdziwą niespodziankę sprawiają Francuzi. Pomimo wściekłego tempa, nie skracają pociągnięć. Dają natomiast małe „szpryce” przy wyciąganiu wiosła z wody.

Na 500 m. francuzi — ciagle na przedzie — zwalnają tempa do 36, mając ustawicznie na oku przeciwnika. W tym tempie zjeżdżają $\frac{3}{4}$ toru, poczem — znów szybciej. Obie osady — zawzięcie walczą na finishu. Francuzi jednak zwyciężają, szalenie zmęczeni. „Nosek” pada w tył, nie puszczając jednak wiosła. Po chwili odzyskuje przytomność.

Szalone brawa niezlicznej publiczności.

III bieg.

1. Włochy — 7:13.
2. Węgry — 7:13 $\frac{4}{5}$.
3. Norwegja — nie brała udziału.

Z punktu widzenia przebiegu, cudowny, jedyny wyścig w regatach, wyścig, który służyć może lekcją pogładową na temat, co może ambicja i siła woli.

Obie osady — na jednym poziomie techniki i sił fizycznych. Na starcie wyrwywają się Węgry. Na półmecie są o $1\frac{1}{2}$ długości na przedzie. Walka rozpoczęta. Włosi rozpaczliwie „depczą po piętach” węgrom. — Do 1800 m. prowadzi węgry. Zdawało się — wynik zdecydowany. Tymczasem — nie! Przedziwnym zaiste wysiłkiem woli włosi zwiększają tempo, wzmacniają pociągnięcia i mimo śmiertelnego

znużenia — atakują węgry i atakują skutecznie. Na 30 m. przed finish'em — już prawie równo jada obie osoby. Z podziwu dla tej niezwykłej energii wiochów — wszystkie ręce składają się do oklasków.

Entuzjazm ogarnia garstkę niezliczne widzów. Znow na ostatnich 50 m. walka tak zacięta, tak „do ostatniego tchu”, — że podobnie ambitnej i ofiarnej już nie zdarzyło mi się widzieć w regatach olimpijskich.

I jakimś ułamkiem długości zapewniają sobie włosi pierwsze miejsce. Owacjom niema końca, entuzjazm — ponad wszelkie wyobrażenie. — Rzeczywiście, był to kawałek „du beau sport”.

IV. Wyścig.

1. Holandja — 7:08.2.
2. Szwajcarja — 7:12.3.

Holandja — uzyskuje najlepszy w dniu tym czas.

Obie osady — bardzo mocne. Obie wyruszają z szybkością 40 uderzeń na minutę. Jedyny bieg, w którym obie osady trzymały przez cały czas jednakowe tempo. — Pracowicie, mozolnie, powoli lecz stale zapewniali sobie holenderską przewagę. Na $\frac{3}{4}$ toru — oderwali się wreszcie zupełnie od osady szwajcarskiej, i z tą chwilą powiększali odległość między sobą a przeciwnikiem z każdym niemal uderzeniem.

Cała osada holenderska, wydaje się jednak straszliwie zmęczona. Za wyjątkiem szlakowego, — wszyscy wiosłarze — jak bez zmysłów padają w tył. — Zdawało się, że nie zdołają wrócić o własnych siłach. — Po paru jednak minutach — znów prują wodę lekkimi już, miękkimi uderzeniami wiosła.

W pierwszym dniu regat — poza programem ściśle olimpijskim odbyły się wyścigi „canoé” kanadyjskich na 1, 2 i 4 wiosłarzy. Ślicznie wykrojone, lekkie i szybkie łódeczki.

Drugi dzień regat

14.7.1924 r.

Szalony upał. — Zupełnie bezwietrzny dzień, prąd wody — prawie nieznaczny.

Na trybunach — pustki. — Nieliczne grupki osób — ślepną od palących promieni słońca, wszystkie bowiem (za wyjątkiem urzędowej) nawet dziennikarska trybuna, są bez dachu.

Program dnia,—bardziej wypełniony od poprzedniego,—przewiduje wyścigi na: skifach, czwórkach bez sternika, dwójkach ze sternikiem.

Skiffy

Przedstawiciele następujących państw biorą udział:

Anglja — Beresford (młodszy)

Australja — Bull

Francja — Detton

Holandja — Pieteron

Kanada — Belyca

Polska — Osiecimski-Czapski

Stany Zj. — Gilmore

Szwajcarja — Schneider.

Zorganizowane są 3 biegi. Wszyscy pierwsi kwalifikują się do finału. Pomiędzy wioślarzami, którzy zajęli drugie miejsca w wyniku—odbędzie się „repêchage“—zwycięzca którego wejdzie jako czwarty do finału.

1-szy bieg:

1. Bull — 7'19"

2. Detton — 7'19¹/₅ o 1 długość

3. Osiecimski — „daleko“.

Znów—Osiecimski jest poza walką. Od samego startu — jedzie w przyzwoitej odległości za swymi przeciwnikami. Widocznym jest brak dostatecznego treningu, jedzie dziwnie bez nerwu i w słabym tempie. Prawda: i on staje na pożytecznej drodze, fakt, który nawet prasa francuska lojalnie na obronę p. Osiecimskiego podkreśliła.

Na skutek jakiegoś nieporozumienia — zarówno w programach jak i sprawozdaniach prasy obcej — widniało nazwisko p. Wróbla.

Pomiędzy pozostałymi — znów ostry pojedynek, pojedynek rzeczywiście „do ostatniej krwi“ między Australijczykiem a Francuzem. Znów—śliczna, ambitna, niezwykle zacięta walka.

Na starcie wyrwa się Detton. Na 300 m. Bull prowadzi. Na półmecie — znów Detton — mija Bulla, bierze na nim dwie długości. Na ³/₄ toru — decydujący przeważnie moment — ciągle prowadzi Detton. Aż wreszcie na ostatnich 200 metrach — Bull wściekle atakuje i kończy wyścig o 1 metr przed Francuzem.

Drugi wyścig

1. Schneider — 7: 15·6

2. Pieteron — 7: 17 s.

3. Belyca — „daleko“.

Jury — pilnie przestrzega miłego zwyczaju olimpijskiego nie notowania czasu zawodników, którzy zajęli miejsca dalsze niż 2-gie. Dla tych panów zupełnie wystarcza wszystko — mówiący termin „daleko“.

Cudowny start. Kanadyjczyk daje 48 (1), dwaj pozostali 46, a jednak nie szarpią i nie „szprycują“. Schneider na starcie wyrwa się naprzód. Jest to wioślarz, będący prawdziwą rewelacją regat olimpijskich. Jeździ jak wszyscy Szwajcarzy, szalenie mocno i spokojnie, nie pozwala dopingować się, zlekka tylko dystansując przeciwnika.

Schneider w biegu tym jest poza konkurencją. Walka rozgrywa się jedynie o 2-gie miejsce. Na finishu — Kanadyjczyk puchnie. Holender z łatwością wygrywa — 2-gie oczywiście miejsce.

Trzeci wyścig

1. Gilmore — 7·3¹/₅.

2. Beresford — 7·7²/₅.

Fatalny zbieg okoliczności. Dwaj najlepší wioślarze świata na skutek wyniku losowania, już w pierwszym przedbiegu spotkali się ze sobą.

Faworytem jest Anglik, prawdziwy wioślarski bicz — na całą Europę.

Szybki, mocny start. Anglik wiosłuje z szybkością 32, Amerykanin szybciej—36. Styl Beresforda zwraca powszechną uwagę: nadzwyczajnie długie i mocne pociągnięcie, bardzo szeroka skala wykładania się w tył i nachylanie ku przodowi, świetne zrytmizowanie uderzeń.

Beresford prowadzi od startu przez 1500 m., mając za sobą Amerykanina przeważnie o 1 długość. Na tym dystansie—Beresford nieopatrznie zanadto zbliżył się do lewego brzegu i tu trafił na tak zwaną „martwą wodę“. Gilmore — wyrównał wówczas.

Na finishu — Gilmore, znacznie zwiększając tempo — z zupełną swobodą wyprze-

dził Anglika o parę długości. Zastanawiającą jest umiejętność niezwykła rozłożenia sił u Gilmore'a: na finishu ani trochę nie wydawał się zmęczonym.

Czwórki bez sternika

Osady czterech państw zgłosiły swój współudział: Anglji, Francji, Kanady i Szwajcarji.

Zorganizowane są 2 biegi Repêchage — w wyścigu tym został zniesiony, a do finału kwalifikują się dwie pierwsze osady z każdego biegu. A teraz proszę zauważyć: cztery osady są zgłoszone. Komitet organizacyjny urządzi 2 przedbiegi, po 2 osady z każdym, z tem — że 2 pierwsze osady z każdego przedbiegu przejdą do finału. Czyli — z konieczności — do finału przechodzą wszystkie 4 osady zgłoszone. Prawda — jaki ten komitet organizacyjny jest mądry!

Nie wątpię, że urządzając te zupełnie bezsensowne przedbiegi, komitet miał jakąś wadę w mózgu.

Pierwszy bieg

1. Anglja — 6'43.

2. Francja — 7'01.

Od startu — dając 36, prowadzi osada angielska.

Widząc przeciwnika o parę metrów za sobą—Anglicy zwalniają tempo (28) i jadą długimi pociągnięciami.

Francuzi — w dobrym stylu lecz niepewnie wiosłują, ustawicznie oglądając się za siebie. Anglicy — niepotrzebnie wyrzucają masy wody przy atakowaniu wiosłami

Drugi bieg

1. Kanada — 6'31.

2. Szwajcarja — 6'38¹/₅.

Kanadyjczycy—robią bajeczne wrażenie. Jadą „na pewniaka“—zupenie, jakby mieli sternika. Za to Szwajcarzy podróżują „zakosami“, a szkoda: niebezpiecznie silny to zespól.

Ostatecznie—oba te biegi można uważać za nieistniejące: wszystkie cztery osady, jak pisałem wyżej, stają do finału!

Dwójki ze sternikami

Osady następujących 5-ciu państw biorą udział:

Francji, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji i Włoch.

Zorganizowane są 2 przedbiegi po 2 osady w każdym. Do finału przechodzą po... 2 „najlepsze“ osady z każdego przedbiegu.

Historja się powtarza: znów biegi zbyteczne.

Pierwszy bieg

1. Francja — 7·36³/₅.

2. St. Zjedn. — 7'41.

3. Belgja — „daleko“.

Belgja — na marginesie wyścigu. Francja — znacznie lepsza od Stanów Zjedn.

Na starcie — Francuzi lupią swoich 44 na minutę puszczają małe fontanny w górę — i rzecz prosta puszczają przeciwników przed sobą.

Ale już na 300 m. wyrównują, a na 500 m. mają już ¹/₂ długości przewagi.

Pomimo wysiłków Amerykan — wygrywają Francuzi z różnicą 2 długości.

Drugi bieg

1. Szwajcarja — 7'43.

2. Włochy — 7'45¹/₅.

Szwajcarzy od początku prowadzą. Włosi zbyt późno spróbowali atakować przeciwnika. Przegrali o ¹/₂ długości.

Zresztą — niewielkie zmartwienie: i tak przecieł wchodzi do finału, ponieważ zajęli II-gie miejsce!

MISTRZOSTWA POLSKI



Zwycięska ósemka WTW. Sternik Majewski; wioślarze: Kicman, Kozłowski, Wądołowski, Olszewski, Okniński, Kuncewicz, Lisicki, Wiśniewski

Przegląd prasy sportowej

Wśród ech Igrzysk Olimpijskich, jakie wciąż jeszcze zapełniają szpalty naszych czasopism sportowych zasługują na uwagę głosy krytyki dla gospodarzy Igrzysk — Francuzów za zachowanie się ich w stosunku do Polaków. Pomijając ciemną historję punktów karnych, którymi obdarzyli ppłk. Rummla oficerowie i podoficerowie francuscy ku zdumieniu widzów, pomijając drwiny na jakie w stosunku do naszych atletów pozwalali sobie organizatorzy i zawodnicy — dochodzi jeszcze historja z zapomnieniem o nas podczas rozdawania nagród i z fałszywym podaniem wyników osiągniętych, co wywołało aż okrzyki protestujące publiczności. Dobrze się stało, że sprawa ta znalazła odbicie nie tylko na łamach prasy sportowej, której nasi politycy nie czytają. Zajęła się incydentami na tle powyższem „Rzeczpospolita”, słusznie nazywając te wypadki aż nadto charakterystycznymi dla stosunków polsko-francuskich.

Zastugi delegatów P. K. I. O. na gruncie paryskim są rozmaicie oceniane; gdy Przegląd Sportowy (Nr. 31) pisze:

„Podkreślić należy bardzo życzliwe i rozumne stanowisko poselstwa polskiego z posłem Chłapowskim na czele. Zajmowano się tam szczerze Olimpiadą i polską ekspedycją i na wszystkich ważniejszych zawodach było poselstwo reprezentowane. Na wysokości zadania w bardzo ciężkich warunkach stanęła futejsza ekspozytura PKIO z prezesem Lubomirskim na czele. Zwłaszcza energiczne jego wystąpienie w chwili rozdania nagród gdy „przyjaciele” o nas zapomnieli, spotkało się z ogólnym uznaniem”.

A „Tydzień Sportowca” rusza takim wykwintnym dowcipem:

„w Warszawie ma stanąć pomnik dla uczczenia naszych sukcesów na Olimpiadzie. Pomnik wyobrażać będzie lekkoatletę, obgryzającego kości z napisem PKIO — KPINY”.

To samo pismo z filuternym uśmiechem obwieszcza, że przystępuje do zamieszczania szczegółowych sprawozdań z Igrzysk Olimpijskich „*bo nadszedł na to czas*”.

Rozumiemy. Są już gotowe źródła. Tylko czy nie zaszło „rozsypanie się kaszty cecerskiej”, bo czy nie tutaj właśnie należało „ogryzanie kości”? i K. P. I. N. Y.

W rubryce „Życia Sportowego” w Kurjerze Warszawskim p. W. Znajdowski omawia przyczyny naszych olimpijskich niepowodzeń.

„Przecież nie jest żadną tajemnicą, że cały ruch sportowy w Polsce dźwiga i rozwija się wyłącznie o własnych siłach zawodniczą pracę i ofiarności nielicznej gromady miłośników sportu. Siły i środki te są niewystarczające i raczej się dziwić należy, iż sport polski stoi na takim poziomie, jak obecnie. Do chwili, kiedy opieka nad sportem nie będzie ujęta ustawowo, kiedy samorządy i gminy nie wyjdą z roli obojętnych widzów, sport polski nie będzie miał mocnych podstaw.

Na drugim miejscu muszę postawić brak skoordynowania wszystkich i wszystkiego w wysiłku reprezentacyjnym. Nie wszystkie organizacje dały z siebie wszystko, żeby pierwszy jeneralny występ sportu polskiego nazewnał wypadł jaknajokazalej, uposażony w najlepsze, co w kraju już posiadamy, z podporządkowaniem osobistych lub korporacyjnych ambicji sprawie ogólnej. I ta okoliczność bardzo ujawnie odbiła się na osiągniętych w Paryżu wynikach”.

I kończy takim akordem:

„Niepowodzenia olimpijskie niemile dotknęły ambicję narodową. Posypały się oskarżenia. Podniosły się głosy krytyki nie zawsze sprawiedliwej. Z tem należy skończyć. Mniej słów więcej czynów”.

Cóż kiedy są tacy amatorzy kości, którzy potrafią warczeć, ale do pracy nie skorzy.

Przegląd Sportowy, którego zainteresowania idą głównie w kierunku piłkarstwa zamieścił w Nr. 31 kilka gorzkich, ale jakże słusznych uwag o głębszych przyczynach awantur, które wydarzyły się podczas występu żydowskiej drużyny Hakoah z Wiednia.

„Skandal warszawski był kapitalnym coperwada, ale tylko jednym z wielu objawów fermentu, jaki w ruch i życie sportowe wniosło i wnosi „narodowe odnośnienie się do sportu przez społeczeństwo żydowskie”.

A dalej:

„Wyniesienie przyjazdu wiedeńskiego Hakoah do wyżyn wydarzenia „narodowego” i to w Warszawie stolicy państwa polskiego było, zdaniem naszym, obrażającym nie tylko dla poczucia narodowego sportowców polskich, ale chyba i żydowskich”.

I jeszcze:

„W każdym razie eksperymentów takich powtarzać nie należy, ale sprowadzić je zgóry do właściwego mianownika. Jest to jeden

z kardynalnych warunków dalszego sportu między sportem polskim i żydowskim”. Myślmy, że zabezpieczenie się na przyszłość od prowokacyjnych wystąpień w rodzaju tamtego leży w granicach możliwości związku P. N., do którego tak apeluje zacytowane wyżej krakowskie pismo, o położenie ręki na gości zagranicznych.

„Kluby nasze zaślepione do pewnego stopnia urokiem spotkań międzynarodowych nie baczyły na żadne trudności byle tylko upragnionego gościa pozyskać. Doszli do tego, że niektóre zagraniczne drużyny bawiące na t. zw. tournées po Polsce mimo, że przejeżdżały tylko z miasta do miasta żądały i dostawały każdorazowo zwrot pełnych kosztów podróży ze swego rodzinnego miasta i z powrotem”.

Taki prowokacja „narodowościowa”, spekulacja ordynarna!... Wszędzie zachwaciła się niwa piłkarska...

Dla niektórych są większe zmartwienia. „Tygodnik Sportowy” nie może strawić połączenia się „Gazety sportowej” Łódzkiej ze Stadjonem i nie może zrozumieć, jak to się mogło stać. Ale co nas to zmartwienie Tygodnika może obchodzić. *Ikwa.*

Od Redakcji

Konsekwentnie idąc po linii skonsolidowania polskiej prasy sportowej i stworzenia wielkiego, na miarę europejską organu, łączymy się, poczynając od następnego numeru, z toruńskim „Sportowcem”, który nadal wychodząc pod nazwą „Stadjonu” w niemniejszej mierze uwzględniać będzie życie sportowe Pomorza.

Pan Stanisław Maltze, dotychczasowy redaktor „Sportowca”, obejmuje redakcję „Stadjonu” na okręg pomorski.

NA MÓWNICY

Reorganizacja naczelnich władz sportowych

Zagadnienie poruszone w artykule „Reorganizacja naczelnich władz sportowych” (Stadjon Nr. 35) jest tak ważnem, że wszechstronne omówienie jego wydaje się bardzo wskazanem.

Jak Związek Związków, tak i Komitet Igrzysk Olimpijskich w założeniu organizacyjnym posiada cały szereg braków. Braki te pochodzą przedewszystkiem z nieposiadania w chwili układania statutu materiału praktycznego. Stwierdzić przeto należy, iż podstawy tworzenia naszych naczelnich władz sportowych były wyłącznie natury teoretycznej. Kilkoletnia praktyka wykazała całą niezwykłość niektórych paragrafów, zupełnie zaś chybioną była myśl utworzenia dwóch instytucji równoległych, nadając jednej z tych instytucji pełnię władzy i zadania dość nieokreślone, powierając zaś drugiej bardzo konkretne i odpowiedzialne zadanie, jakim bezspornie jest organizacja udziału w Olimpiadach, bez obdarzenia instytucji tej władzą wykonawczą.

Po doświadczeniu dotychczasowem należy uznać, iż projekt autora powyższego artykułu o złączeniu tych dwóch instytucji w jedną jest bardzo trafnym i bodaj jedynym.

Przemawiają za tem i inne względy. Mamy w Polsce bardzo nieliczną grupę ludzi wyrobionych sportowo, posiadających poza tem możność udzielenia pewnej ilości czasu na pracę w organizacjach sportowych. Tymczasem jesteśmy bardzo nieoszczędni w użyciu tych sił i skład liczebny Zarządów i naszych instytucji sportowych, poczynając od Okręgowych Związków, Związków Państwowych oraz naczelnich organizacji, jest bezwarunkowo za bogaty.

Według obecnych statutów Zarząd Związku Związków składa się z 16-tu członków, Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich również z tejże liczby, a w roku obecnym miał obejmować aż 40 osób. Pomijając ten wyjątkowy wypadek, nasze naczelne organizacje sportowe normalnie potrzebują do swego zarządu 32 osoby. W tem dwóch prezesów, dwóch wiceprezesów, odpowiednią ilość sekretarzy, skarbników i członków zarządu.

Przyjrzyjmy się teraz działalności naszych naczelnich organizacji sportowych zupełnie bezstronnie, a uderzy nas przede wszystkim: 1) że bardzo dużo jednych i tych samych osób czynnych jest w obu instytucjach, muszą więc przebywać na posiedzeniach dwa razy więcej niż gdyby miały tylko jedną organizację, 2) z wielkiej ilości członków zarządu pracują normalnie w instytucjach tych co najwyżej po 3, 4 osoby w każdej, pozostali za małym wyjątkami, nawet nie uczestniczą w posiedzeniach.

Tymczasem w całym szeregu związków państwowych i okręgowych brakuje ludzi na obsadzenia najniezbędniejszych placówek i nie mogą być załatwione najpilniejsze sprawy.

Więc jeżeli godzimy się już z utworzeniem jednej naczelnej instytucji, to zgodzimy się z doprowadzeniem jej liczebności do minimum i nadajmy jej nietylko nominalne zaufanie, lecz pełnię praw wykonawczych. Zamiast 32 osób zatrudnimy tylko 7-m, a mianowicie jednego prezesa, jednego wiceprezesa, sekretarza generalnego, 4-eh członków zarządu, którzy między sobą muszą podzielić różne referaty. Zarządowi temu dodajmy odpowiedni sekretarjat, utrzymanie którego ponoszą wszystkie zainteresowane instytucje sportowe.

Instytucja taka najodpowiedniej musiałaby się nazywać: Polski Komitet Olimpijski—Związek Polskich Związków Sportowych. W skład tej instytucji z prawem głosu decydującego wchodziłby delegat międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego na Polskę. Instytucja ta uważana byłaby jako Komitet Wykonawczy. Dla załatwienia zaś spraw zasadniczych obradowałaby 2, czy 3 razy do roku pełny Zarząd; który składałby się z Komitetu Wykonawczego i po jednym delegacie z każdego związku państwowego.

Oszczędzilibyśmy dwudziestu dziewięciu (29) ludzi do pracy w innych organizacjach, instytucja zaś naczelna zyskałaby tylko na sprężystości i na znaczeniu.

Jednocześnie z reorganizacją musi być przeprowadzona natychmiast legalizacja tych instytucji, gdyż do chwili obecnej poza Polskim Komitetem Igrzysk Olimpijskich i dwoma, trzema związkami państwowymi, instytucje sportowe nasze nie posiadają zatwierdzonych przez władze administracyjne statutów. *W. Schneider.*

Złot harcerzy w Kopenhadze

W dniach 9 — 23 sierpnia odbywał się w Kopenhadze wielki międzynarodowy zlot harcerski, („lamboree“) w którym udział przyjmowało ponad 5000 skautów, przedstawiających wszystkie niemal kraje. Byli tu przedstawiciele Australji, Indji, Irlandji, obu Ameryk i Polacy w pokażniejszej nawet liczbie, harcerzy polskich było bowiem stukilkudziesięciu, tak że stanowili jedną z grup poważniejszych.

Celem głównym „lamboree“, było dać możność skautom różnych narodowości, odznaczających się odmiennym językiem, zwyczajami, psychiką, przedstawicielom różnych, często b. odległych krajów — bliżej zapoznać się wzajemnie. Podczas wspólnego obozowania, podczas zawodów i popisów, zawiązywało się węzły sympatji i przyjaźni. A że wrażenia lat młodzieńczych najtrwalszy ślad pozostawiają, więc zbliżenie się młodzieży różnych krajów, różnych kontynentów nie może pozostać bez wpływu na przyszłe stosunki międzynarodowe.

Ponieważ zaś Polacy na zlocie spisali się dzielnie — występ harcerzy naszych w Kopenhadze należy zapisać jako wielki plus.

Program „lamboree“u“ zawierał tydzień obozowania i zawodów harcerskich, i tydzień drugi, poświęcony zwiedzaniu Kopenhagi i jej pięknych okolic. Podczas tego drugiego okresu skauci, byli gośćmi mieszkańców stolicy duńskiej którzy podejmowali ich z nadzwyczajną gościnnością, a całym zlotem interesowali się niezmiernie, czego dowodem fakt, iż obóz skautowski codziennie niezliczone tłumy, dochodzące nieraz do kilkudziesięciu tysięcy.

Po zakończeniu właściwego zlotu, odbyła się uroczysta defilada harcerzy po Kopenhadze, na której obecni byli król duński oraz twórca skautingu, generał Baden-Powell.

Olbrzymie obozowisko swoje rozłożyli harcerze w lesistej, nadmorskiej okolicy Ermelunden. Każda narodowość posiadała swój obóz odrębny, nad którym powiewał sztandar... Harcerze mogli jednak swobodnie odwiedzać się wzajemnie, co też czynili w chwilach, wolnych od codziennie odbywających się zawodów i od czynności gospodarskich. Najwięcej jednak przyczyniały się do wzajemnego zbliżenia długie godziny, spędzone wieczorem przy wspólnym ognisku; śpiew chórally królowały wtedy niepodzielnie. Miłe wspomnienie tych chwil pozostanie na zawsze w pamięci uczestników.

Odbyte podczas zlotu zawody, obejmowały tak konkurencje ściśle skautowskie, jak i ogólnie sportowe; przyłączały się do nich popisy śpiewackie i taneczne.

Największe bodaj znaczenie miał konkurs, polegający na ocenie przez sędziów zewnętrznego prezentowania się zespołu, ekwipunku, karności, wyrobienia, panującego w nim du-



Nareszcie na pokład „Warty“

Fot. J. Ryś

cha. Tu drużyna polska ustąpiła tylko Norwegji, Szwajcarii i Anglii.

Konkurs w obozowaniu polegał na porównaniu stanu obozów w 30 minut i 3 godziny po rozbiciu, wyekwipowania, opakowania i transportowania. Tu Polska ustąpiła tylko Anglii. Drugi konkurs obozowy — obejmujący porównanie gospodarki w obozie i życia wewnętrznego, dał nam możność jeszcze raz uzyskać zaszczytne 2-gie miejsce.

W zawodach w ratownictwie, tropieniu, łażeniu po drzewach, ciskaniu kamieniem i innych ściśle skautowskich umiejętnościach, nasi harcerze zajęli tylko średnie miejsce, tak samo jak i w marszu w terenie nieznanym. Zato w konkursie, który polegał na zorganizowaniu wycieczki, wyprzedzili ich tylko Amerykanie i Anglicy.

Najgorzej wypadły — co nie powinno zdziwić wobec ogólnie niskiego poziomu tego sportu w Polsce — zawody pływackie. Tu uzyskaliśmy tylko 10 pkt. (na 20) i przepuściliśmy przed siebie aż dziesięć narodowości.

Nie poszczęściło się również i podczas zawodów śpiewackich, w których przypadło nam w udziale 6 miejsc.

Natomiast popisy taneczne były dla Polaków wielkim sukcesem. Mazur i krakowiak ustąpili tylko góralskim piasom szkockim.

Naogół biorąc — Polska zaprezentowała się bardzo dodatnio.

Przed zawodami z reprezentacją naszą, która poraz pierwszy uczestniczyła w nich —

jako z konkurentką nie liczone się prawie wcale; po pierwszych już jednak występach zwróciła na siebie ogólną uwagę i trafiła od razu w grono faworytów. Toteż nie zdziwiło już nikogo, gdy w klasyfikacji ogólnej, na podstawie zdobytych 155 punktów, zajęła Polska zaszczytne 5-te miejsce, dając się wyprzedzić potężnej Ameryce (181), Wielkiej Brytanji (172) oraz Węgrom (166) i Norwegji (158), a uzyskując wyniki lepsze od kilkunastu innych państw, wśród których były takie poważne, jak np. Francja i Włochy.

Tu warto zaznaczyć, iż duńscy, jako gospodarze, w zawodach udziału nie brali.

Harcerze polscy mogli więc wracać z Kopenhagi z uczuciem słusznej dumy. Bowiem nie tylko spędzili miłe chwile w sympatycznym i szczerze przyjaznym otoczeniu, nie tylko pogłębili wszechstronnie swą wiedzę, lecz i przysłużyli się Polsce całej, wystawiając ją w oczach cudzoziemców jako kraj, o pięknej przyszłości, gdyż posiadający zdrową moralnie i fizycznie młodzież, z której wyrośnie pokolenie tęgich ludzi, dzielnych obywateli.

Jot.

Pierwszy Obóz Przysp. Wojskowego AZS w Grabowie

... moc i obrona krajowa, z siły i moey ludzi w szczególności wziętych składa się i stanowi.

... każdy obywatel, we wszystkich krajach ale osobliwie w Rzeczypospolitej, żołnierzem to jest obrońcą Ojczyzny swojej być powinien.

(Kom. Eduk. Roz. XXV).

Przytoczone powyżej zdania krótko i lapidarnie określają konieczność i obowiązek przysposobienia wojskowego, każdego obywatela. Pracę tę dotychczas prowadzono wśród młodzieży szkolnej w Hufcach, oraz w Strzelcu, Harcerstwie i t. d. Natomiast młodzież akademicka sprawy te interesowała mało, a idea przysposobienia rezerwy służyły nieliczne jednostki. Stan taki można było tłumaczyć przemęczeniem powojennym i płynącą stąd niechęcią do wszystkiego co ma jakąś styczność z wojskiem. „Wspaniałego odosobnienia“ jednak długo utrzymać nie było można i dziś możemy zaobserwować pierwsze próby pracy akademików na polu przysposobienia wojskowego.

W Wilnie powstała Legja akademicka. W roku bieżącym ma powstać ona i w Warszawie. W czasie lata znów Centrala Ak. Zw. Sportowych w porozumieniu z Min. Spraw Wojsk. zorganizowała pierwszy akad. obóz przysposobienia wojskowego w Grabowie koło Gdyni.

Celem obozu było dać uczestnikom podstawowe wiadomości ze służby wojskowej oraz w ciągu okresu 6-tygodniowego pod-



Ostatnie chwile na lądzie

Fot. J. Ryś

dać ich racjonalnemu treningowi sportowemu.

Wojskowo-sportowy charakter obozu, wymagał specjalnie starannego wyboru miejsca na obóz, odżywiania i takiego podziału zajęć by praca wojskowa nie kolidowała ze sportową. O ile rozkład zajęć przez prowadzony był bardzo szczęśliwie, to sprawy wyboru miejsca na obóz i odżywiania dużo pozostawiały do życzenia. Obóz przydzielono do 2-grupy obozów DOK 8 w Grabowie w towarzystwie obozu uczniowskiego i harcerskiego. Grabowo położone w okolicy b. pięknej, jako miejsce na obóz posiada pewne braki. Zbyt duża odległość od morza (4½ klm.), brak w pobliżu obozu terenów odpowiednich na urządzenie boiska, co w obozie sportowym jest koniecznością, wreszcie sąsiedztwo Gdyni z jej dancingami i t. d., wszystko to przemawiało przeciw tej miejscowości.

Niemniej ważną sprawą jest kwestja odżywiania. Od żołądka zależy nastrój uczestników, a więc i powodzenie całej pracy.

Tu należało by zarzucić niefortunny pomysł łączenia obozów w Grupy o wspólnej gospodarce. Stwarza to aparat zbyt ciężki, działający wadliwie. W ciągu pierwszych 3-tygodni obóz zaprowiantowywano nieregularnie, co w fatalny sposób odbijało się na intensywności pracy uczestników jego. Energiczne kroki wszczęte przez d-cę obozu mjr. Bobrowskiego w DOK 8, braki te usunęły i pod koniec obozu, wyżywienie było zupełnie dobre.

Skonczyłem z narzekaniami i mogę przystąpić do rzeczy weselszych.

Uczestnicy obozu rekrutowali się ze wszystkich ośrodków akademickich Polski z wyjątkiem Krakowa. Głównie obsały obóz AZS-y Warszawski i Wileński. Uczestników można podzielić na dwie grupy różne pod względem wieku i zamiłowań sportowych.

Pierwszą stanowili akademicy, przeważnie byli wojskowi, w sporcie latleci, gdy w drugiej przeważali uczniowie, głównie footballiści, żartobliwie zwani piłkonogami. Materiał naogół b. dobry, choć b. różny pod względem wieku i wyrobienia fizycznego.

Komendantem obozu został mianowany mjr. Ign. Bobrowski, żywo interesujący się sprawami młodzieży, z którą stykał się pracując w Zw. Bezpiecz. Kraju (ZBK) w Wileńszczyźnie. Obdarzony niezwykłym taktem, umiał sobie zjednać od pierwszego dnia wszystkich uczestników obozu. Funkcje instruktorów wojskowych pełnili oficerowie-instruktorzy Szkoły podchorążych por. Kowalkowski i Jarski. Gruntowna wiedza, i umiejętność zainteresowania ćwiczeniami dość opornych akademików, wykazały, że i tu byli właściwi ludzie na właściwych miejscach.

Wychowawcami fizycznymi byli wreszcie znani sportowcy kpt. Kurletto oraz L. Chelmicki.

Program zajęć ułożony był w ten sposób, że na przedpołudnie przypadają ćwiczenia wojskowe, popołudnie zaś na plażę, kąpiel i sporty. Nie pozostawiał on nic do życzenia.

W nauczaniu starano się przerabiać wszelkie ćwiczenia w terenie tak, żeby dawały one możliwie złudzenie prawdziwej walki.

W strzelaniu, na które był położony szczególny nacisk przez kmdt. mjr. Bobrowskiego, główną uwagę przykładano do rozbudzenia „żyłki strzeleckiej“, aby pobudzić akademików do uprawiania strzelania jako sportu, który winien wysoko stanąć w A. Z. S-ach.

Wyniki pracy 6 tygodniowej były b. dobre.

Z ćwiczeń wojskowych najlepiej wypadła Szymierka na bagnety, którą uprawiano z prawdziwym zamiłowaniem. Zawody sportowe pokazały poprawę formy, ale postępu pod względem stylu nie można było zauważyć. Do zawodów Grup, AZS. stawał poza konkursem jako grupa pokazowa.

Podczas obozu urządzono cały szereg wycieczek. I tak wycieczkę do Gdańska, do Pucka, gdzie zwiedzano morski port

lotniczy wraz z warsztatami. Niezwykle ciekawe i aktualną wycieczką było zwiedzanie budującego się portu w Gdyni, oraz obejrzenie polskiej floty. Objaśnień wszelkich udzielali oficerowie marynarki oraz inżynierowie z Kierownictwa budowy portu, informując b. dokładnie o planach budowy, zamierzeniach na przyszłość i t. d. Z wycieczek krajoznawczych należy wymienić piękną wycieczkę do Orłowa.

Niestety brak funduszy nie pozwolił urządzać dłuższych wycieczek jak na Hel lub do Kartur...

Staraniem wreszcie mjr. Bobrowskiego, który dbał o to by czas w obozie możliwie wykorzystać odbył się szereg odczytów i pogadanek na tematy wojskowo-sportowe. A więc b. ciekawe odczyty mjr. Bobrowskiego „o organizacji przysposobienia zagranicą“, „o wojnie gazowej“, „o organizacji piechoty“. Dalej niezwykle rzeczowy, wszechstronnie ujęty odczyt por. Kowalkowskiego „o znaczeniu pomorza dla Polski“, opracowany i wypowiedziany znakomicie. Odczyt specjalnie zaproszonych oficerów z Dyw. Lotnictwa z Pucka na temat „O Lotnictwa“ i „Taktyka Lotnictwa“,

odczyt por. Jarskiego „o bitwie pod Warszawą“ wreszcie sportowe J. Grumera „o lekkiej atletyce“ i pogadanka p. t. „Wrażenia z Olimpiady“ wygłoszona przez uczestników Igrzysk p. Kostrzewskiego i Jaworskiego. Reasumując wszystko co powiedziałem, muszę podkreślić, że mimo pewnych braków obóz udał się doskonale. Młodzież wróciła z niego zdrowa na ciele, wesoła i zadowolona że 6 tygodni spędzonych nad polskim morzem nie zmarnowała.

Pracę nad przysposobieniem wojskowym ma zamiar w dalszym ciągu kontynuować tworząc przy AZS-ach sekcje strzeleckie i współpracując przy organizacji Legji. Mamy nadzieję, że w roku przyszłym tegoroczni uczestnicy spotkają się znów w obozach, których będzie już nie jeden a kilka. Na polu przysposobienia wojskowego młodzieży akademickiej pierwsze kroki zrobiono.

Tonny.

Węgry — Polska 4:0 (3:0)

Sprawozdanie szczegółowe w następnym numerze.

Jesienny wyścig kolarski „Stadjonu“

Przypominaliśmy w jednym z ostatnich numerów o zapowiedzianym jeszcze na wiosnę naszym jesiennym wyścigom kolarskim.

Podaliśmy tylko mylnie datę 8 września, podczas gdy, jak było zresztą ustalonym od początku, wyścig odbędzie się w niedzielę 21 września.

Regulamin wyścigu — który podajemy poniżej — w niczem prawie nie odbiega od regulaminu naszego „Pierwszego kroku“. Jedyne tylko, wobec złego stanu drogi, start przesunięto z 10 na 16 wiorście szosy Lubelskiej, oraz ustalono, jako największą dopuszczalną przekładnię — 81 (24×8). Ograniczenie to, które może się wydać dziwnem, wprowadziliśmy dla następujących powodów: wszyscy prawie nasi jeźdźcy szosowi skłonni są do używania wielkiej przekładni, dobrej na torze, a zupełnie nieodpowiedniej na szosie. Jednym z powodów, dla których w tej gałęzi sportu kolarskiego, mimo posiadania doskonałego materiału, nie możemy dorównać zagranicy — jest właśnie chorobliwe przywiązanie większości naszych jeźdźców dystansowych do sprinterskiego roweru; zwycięscy wyścigu to mistrzostwo świata — wszyscy używali nadzwyczaj słabej przekładni. Chcąc naszych nowicjuszy od razu — chociażby przymusowo — skierować na dobrą drogę — postanowiliśmy wprowadzić ograniczenie przekładni do 81 najwyżej (co się nam wydaje już przesadnym). Zawodnicy, którzy wyścigiemu temu nie uczynią zadość, będą bezwzględnie dyskwalifikowani.

REGULAMIN

jesiennego wyścigu kolarskiego „Stadjonu“.

1) Jesienny wyścig kolarski „Stadjonu“ odbędzie się w niedzielę dn. 21 b. r. o godz. 11.

2) Pzestrzeń wynosi 25 klm Start i meta na 16 wiorście szosy Lubelskiej.

3) Zbiorka zawodników na starcie o godz. 10.

4) Wyścig otwarty jest:

a) dla kolarzy, którzy nie posiadają licencji PZTK i nie zdobywali jeszcze żadnych nagród w biegach kolarskich

b) dla wszystkich uczestników „Pierwszego kroku“, „Stadjonu“.

5) Zgłaszający się winni odpowiadać nast. warunkom:

a) być obywatelami polskimi,
b) mieć ukończone 17 lat życia,
c) podpisać kartę zgłoszeniową i wpłacić wpisowe w wysokości 50 gr.

6) Zawodnicy stają do biegu na własnych rowerach dowolnego typu, z tem zastrzeżeniem, iż największą dopuszczalną jest przekładnia 81. Ubiór sportowy pożądany, lecz nie konieczny.

7) Zw. P. T. K. może skreślić z listy uczestników nie odpowiadających wymaganiom § 4.

8) Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Stadjonu“ (gal. Luksemburga 11 piętro, tel. 70-56) codziennie prócz świąt od 10 — 1 i od 5 — 6, do dnia 17 września.

*

Jak już donosiliśmy uprzednio, nagrody, których spis podamy w najbliższym numerze, wyznaczone będą nie tylko dla zwycięzców biegu, lecz i dla tych uczestników „1-go kroku“, którzy wykażą się największymi postępami.

Piłka nożna zagranicą

Finlandja — Norwegja 2:0.

Czechosłowacja — Rumunja 4:1

MISTRZOSTWA POLSKI



Zwycięska czwórka AZS Warszawa pod sterem Nadratowskiego z Piątkowskim, Kurnickim, Niezabitowskim i Gorzaiłkowskim na wiośle

Co słyhać u wioślarzy?

Smutne wyniki, jakie osiągnęli nasi wioślarze w Argenteuil nie są w żadnym stosunku do wewnętrznej mocy tego sportu w Polsce. Obok kolarstwa, wioślarstwo najdawniej może uzyskało sobie prawo obywatelstwa, najpoważniejsze i najzasobniejsze ogarnia sfery, najlepszą cieszy się tradycją.

Prawda że kierunek sportowy w ścisłym tego słowa znaczeniu ma datę dość świeżą, jednak mocne zręby organizacyjne i finansowe na których się wspiera, sprawiają że rozrasta się normalnie.

Przykrą i przynajmy szczerze, mało pouczającą porażkę olimpijską położyć musimy przeważnie na karb zbyt wczesnego wyboru reprezentacji i na rachunek niedomagań taboru.

Niesprawiedliwością byłoby według tych wyników oceniać moc i możliwości naszych rycerzy wiosła. W klubach wre praca. Reakcji polimpijskiej ani śladu. Można śmiało rzec że już rozpoczęto przygotowania do.. Amsterdamu.

Mistrzostwo Polski rozegrane w Bydgoszczy było pięknym dniem wioślarstwa pełnym żywotności i rozmachu. Sprawność organizacyjna i wysoki poziom sportowy pozwalały zapomnieć o ciemnej plamie sezonu.

W Bydgoszczy sezon się nie skończył. Tradycyjne mistrzostwa Warszawy, rozgrywane jako konkurencja międzynarodowa, budzą nie mniejsze



Józef Mazurek — wielokrotny mistrz Polski — trener-amator zwycięskiej czwórki AZS



Władysław Nadratowski

zainteresowanie. Organizowane w tym roku przez AZS połączone będą z międzynarodowymi zawodami akademickimi i zgrupują przedstawicieli kilkunastu narodów. Czekają nas zatem w połowie września impreza zakrojona na niewidzianą u nas dotąd miarę.

Kluby przygotowują się godnie. Zobaczymy w najlepszym, najstaranniej opracowanym wydaniu bydgoskich i olimpijskich mistrzów z Kongresówki, Poznania i Pomorza. Może nawet i Kraków się obudzi. Nowością, nawet w skali europejskiej, będzie bardzo liczny udział pań na scullingach — konkurencja nie wiem czy gdziekolwiek w tym stopniu co u nas uprawiana. Mamy tu szansę na przodujące stanowisko w Europie.

Mało czynny w zakresie wioślarstwa Wojskowy Klub Wioślarzy też daje znak życia. Pomijając w swych zamierzeniach arystokratyczne wysmukłe skiffy i raseboaty, urządza wielkie demokratyczne Święto Wisły. Prymitywne, zręczne puchówki, ciężkie łodzie piaskarskie, pontony i bodaj promy — wszystko jednym słowem co się na Wiśle rusza, stanie w tym dniu w szrankach sportowej konkurencji.

Znajdą też przy tej okazji pole do popisu żaglówki tak wytrwale oczekujące rzeczywistego powstania Yacht-Clubu i uzyskania należnych praw obywatelskich nie tylko na morzu ale i na Wiśle. W.



Stefan Piątkowski



Piotr Kurnicki



Henryk Niezabitowski



Otto Gordziakowski

ŁÓDŹ

Z TYGODNIA

Sport — dla najbiedniejszych, najbiedniejsi — dla sportu

Komitet niesienia pomocy najbiedniejszym pomysłowy w wyszukiwaniu źródeł dochodu, urządził w sobotę na boisku ŁKS imprezę sportową.

Tą drogą nasza naczelna władza administracyjna, z p. wojewodą, jako członkiem komitetu na czele, wykazała choć nieoficjalnie, że uznaje sport i jego doniosłość (na razie ze strony kasowej wprawdzie, ale i to dobrze).

W sobotę sport pomógł komitetowi, a więc pośrednio pomógł wysokopostawionym osobom, które w komitecie zasiadają, w ich pracy. Nie będzie to chyba „przymawianiem się” bowiem sport łódzki zawsze w podobnych wypadkach służyć jest gotów — jeśli wyrazimy nadzieję, że odtąd b. wpływawcy członkowie komitetu będą o sporcie pamiętać i pomogą mu, gdy się do nich ewentualnie zwróci jako „najbiedniejszy” z prośbą o poparcie.

Lecz bądźmy szczerzy. Zarobili na nas biedni, lecz i myśmy na nich zarobili. Biedni uzyskali od nas grosz, my od nich — baseball i boks.

Na łódzkim gruncie obie te gałęzie sportu ujrzeliśmy po raz pierwszy.

Na program zawodów dla najbiedniejszych złożyły się prócz baseballu i boksu, zawody lekkoatletyczne międzyklubowe oraz mecz w piłkę nożną o puchar, między drużynami GMS i Hakoah. Lekka atletyka przesłała ze względu na słabą organizację zawodów, wywołaną pewnie przesystemem organizatorów i zawodników po ostatnich zawodach jubileuszowych, trochę pod znakiem filantropii. Nie przeszkodziło to jednak p. Zandowi (ŁKS) w wykazaniu b. dobrego stylu w skoku w wyż (151). Czyste „nożyce” tego zawodnika przenosić się będą nad wyższą o wiele poprzeczką.

„Hasmona” natomiast, klub powstały dopiero niedawno, zdążyła ujawnić niezły zupełnie materiał, który przy pilnym treningu powinien dać dodatnie rezultaty. Występowanie jednak młodzieży na zawodach publicznych z treningiem czysto „domowym”, często z zasadniczymi wadami w stylu (zmiana pałeczki w sztafecie, start przy setce i t. d.) czasem zaś bez stylu zupełnie (bieg na 1500 m. i, naraża klub na despekt, zawodnika na śmieszność i delikatnie mówiąc, jest nie na miejscu. Klub ten powinien na przyszłość być więcej staranny przy wyznaczaniu zawodników do publicznych konkurencji.

Po zawodach lekkoatletycznych wbiegły na boisko pod wodzą naszego olimpijczyka w boksie p. Nowaka, dwie drużyny junjorków rodem z Pabjanic; drużyna czarnych i drużyna czerwonych, by pokazać Łodzi, co to za gra jest ten osławiony w Ameryce „base-bal”.

Pupile p. Nowaka, członkowie „KS Kruze i Ender”, synowie robotników fabryki pabjanickiej, pokazali Łodzi nową grę. Hip, hip, hurral! Trenujcie się, bawcie się tak godziwie i śmieście się jak w sobotę na boisku (bo wyście się bawili, a inni nie „kapowali”), a będziecie dobrzel.

Gra prowadzona była piłką miękką i lżejszą — obeszło się więc bez pancerzy jak w Ameryce; w samym zaś wykonaniu przypomina trochę palanta, choć ma więcej skomplikowane zasady. Nasz zwyczajny stary, polski palant, dziś gra wymarła zupełnie, a za dawnych, przedwojennych czasów uprawiana zawzięcie w szkołach i na placach zamiejskich i t. d., nie ustępuje znacznie baseballowi i naszym zdaniem wartoby było, chociażby ze względu na piękną tradycję, by któryś z naszych klubów pokazał, a raczej przypomniał nam palanta, a u młodych próbował go zaszczyć.

Goście na mecze bokserskie nie dopisali. Do pierwszej walki stanęli dwaj pięściarze, którzy niestety jako para walcząca zadowolić nie mogli.

Jeden przeciwnik wagi 50 kg. i wzrostu

nie więcej jak 150 cm., drugi wagi 56 kg. i wzrostu nie mniej jak 175 cm.; to dane, które nie obiecują ładnej walki. Duży spokojnie obsypywał directami małego, a mały przy każdym swingu musiał dobrze podskakiwać. Walkę uznano jako nierozstrzygniętą, widząc w wadze wyrównanie dla cięższego. Jednak wysoki Lewandowski walczył lepiej.

W drugiej parze walczyli: Borowski (ŁKB), jak zapewniał p. Gerbich, najpoważniejszy kandydat na mistrza Łodzi i Magrowicz — mistrz DOK IV.

Magrowicz spokojny, celowy i wytrwały, powinien mimo, iż był prawie cały czas w ofensywie, więcej kryć twarz i nie wystawiać się na rzadkie, ale mocne „swingi” Borowskiego. Borowski, technicznie słabszy przedewszystkiem, obrał taktykę „clinchów”, dzięki której zdołał uchronić się od pewnej porażki. Z „clinchów” przechodził Borowski do zupełnego zahamowania, które wobec olimpijskiej inowacji — braku arbitra na ringu — czyniły walkę mniej sportowo ciekawą niżby być mogła.

Zwycięstwo przyznano jednak Borowskiemu, gdyż Magrowicz — skaleczony — nie mógł walki prowadzić.

Zresztą, nie wiadomo czyby ring zniósł trzecią osobę na swych trzeszczących i uginających się deskach.

Nie poruszamy wielu niedomagań natury gospodarczej na tych pierwszych zawodach

ZAWODY ŁKS-u



S. Kostrzewski

bokserskich, właśnie dla tego że są one pierwsze. Wierzmy, że następne będą zorganizowane lepiej.

W zawodach piłkarskich puchar zdobyło GMS zwycięstwem 1:0. Bramkarz biało-niebieskich w 30-ej sekundzie pierwszej połowy „przeoczył” wtaczając się do bramki piłkę! GMS w nieznacznej przewadze.

S. Gł.

Zawody o mistrzostwo DOK IV.

28 p. SK — 37 pp. (Kutno) 9:2 (6:1). Grę rozpoczynają goście, lecz gospodarze z miejsca ujmują inicjatywę w „swe nogi” i zagrażają poważnie przeciwnikowi.

Liczne przeboje Walkowskiego i Segala broni bramkarz i kapitułuje „dopiero” w 5 m., kiedy to Podlaski z centry Michałowskiego strzela 1-go gola.

W dwie minuty potem ręka obrońcy 37 p., sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wyzyskany przez Gosławskiego. Gra w tej fazie nieco się równoważy, lecz nie na długo, gdyż świetna trójka ataku 28 pp. Walkowski, Segal, Podlaski nazbyt dobrze zagrażają bramce przeciwnika.

W 17 m. z podania Segala uzyskuje Podlaski trzecią bramkę. Odtąd stała przewaga gospodarzy, którzy nie schodząc z połowy gości, oddają liczne strzały, które bądź to

odbijają się o nogi murującego nieco 37 pp. bądź są wyłapywane przez ich bramkarza.

Resztę bramek zdobywają: Walkowski 4,6,8 w 27, 42 i 62 m., Segal 5 w 35 m. i Podlaski 7 i 9 w 59 i 84 m.

Dla gości zdobywa 1 bramkę gracz 28 pp. Strycharski, samobójczą, chcąc wybić na korner. Druga za faul Gosławskiego uzyskana przez lewego łącznika.

Wreszcie p. A. Kowalski, który b. dobrze prowadził powyższe zawody odgwiszduje koniec gry z wynikiem 9:2, rogów 7:2 dla 28 p. strz. kan.

Zawody o mistrzostwo kl. C. (Finały)

Concordia — Pogoń 4:2 (1:2). Do finałów o mistrz. kl. C doszły trzy kluby: Hakoach, Concordia i Pogoń. Wszystkie trzy zespoły są o klasę lepsze od pozostałych C-klasowych, lecz stoją prawie na jednym poziomie, tak że trudno narazie przewidzieć, który z tych klubów nie otrzyma promocji do klasy B. Na pierwszy ogień para Concordia — Pogoń, pokazała nielicznym zebranej publiczności grę bardzo interesującą, stojącą na dość wysokim poziomie sportowym. Pogoń już w 13 i 15 m, uzyskuje dwie bramki, pomimo znacznej przewagi Concordji, której trójka ataku, świetnie kombinując, nie zdobywała się na strzały do bramki. Dopiero w 30 m. obrońca Pogoni, wyręczając przeciwnika, strzela sobie samobójczą bramkę. Wynik 2:1 dla Pogoni utrzymuje się do końca.

Po przerwie gra toczy się podobnie jak w 1-szej połowie t. j. z taką samą przewagą Concordji. W 74 m. karny za rękę obrońcy Pogoni zamienia Magdziarek w 2-gą bramkę dla swych barw.

Dwie minuty przed końcem Kunig bije decydującą bramkę dla Concordji i w minutę potem powiększa ilość bramek do czterech.

Sędziował p. Kowalczyk.

W przyszłym tygodniu spotykają się Hakoach — Pogoń na boisku Turystów i Concordja R. T. S. Widzew II na Ł. K. S.

jes

Zawody o mistrzostwo Kl. A.

„Turysci — Ł. T. S. G.” i „Siła — Union” nie odbyły się ze względu na ulewny deszcz i zły stan boisk.

Piotrków

Bar-Kochba — Concordia 1:5 (0:3). Pomimo początkowej inicjatywy Bar-Kochby, Concordia ze strzału Smolińskiego zdobywa pierwszą bramkę. Do pauzy jeszcze dwa punkty. Bar-Kochba zdenerwowana. Po pauzie Bar-Kochba, nadużywając siły fizycznej, uzyskuje punkt honorowy i Concordia jeszcze dokładniej podkreśla dwoma bramkami swą przewagę.

Mistrzostwo Klubowe Sekcji Sportowej T-wa Rzemieślniczego „Resursa” w Łodzi

Dnia 10 sierpnia r. b. na szosie warszawskiej odbył się wyścig kolarski, 50-cio klm. o mistrzostwo Sekcji Sportowej „Resursa” na sezon sportowy 24/25. Startowało 14-tu jeźdźców. Tytuł mistrza uzyskał Jan Zybort przebywając 50 klm. w czasie 1:41; 56²/₅, 2) Franciszek Supernak 1:41:26⁴/₅, 3) Henryk Świdzki 1:42:26⁴/₅, 4) S. Janicki 1:46:8¹/₅.

Pozostali przybyli w czasie poniżej 2-ch godzin.

Prócz tego urządzono bieg 20-to klm. „Gościny”:

1) O. Abel — 39:49³/₅, 2) T. Cerbe, 3) R. Cerbe, 4) G. Bernard, 5) Michalski, 6) Ulrich, 7) J. Placek.

Victorja Žižkow w Łodzi

Jeden z najstarszych Klubów Sport. Pragi Victorja Žižkow bawi obecnie w Polsce i rozegra zawody w dniach 30 i 31 b. m. z Wartą w Poznaniu, 3 września z Polonią w Warszawie. 6 września z Unionem w Łodzi i 7-go z ŁKS.

Victorja od chwili swojej egzystencji (1903 r.) odgrywa w życiu Pragi bardzo ważną rolę obok Sparty i Slavji.

W latach przedwojennych, jak po wojnie Victorja niejednokrotnie zwycięża sławą odkryte kluby Spartę i Slavję, a w tym roku w za

wodach przedolimpijskich bije DFC 2:1 i mistrza Czechosłowacji Spartę 4:2.

Victorja przyjechała w składzie następującym:

Benda, Ženíšek, Stehlik, Suchy, Kōnig, Motus, Janonek, Mares, Nowak, Vavra, Kristal, Jelinek I, Jelinek II, Hojer (kap.)

Benda jest jednym z najlepszych bramkarzy Pragi.

Hojer, Mares, Nowak, Jelinek są znanymi internacjonalami.

W obecnych rozgrywkach o mistrzostwo Pragi Victorja wychodzi dotychczas zwycięsko.

PIŁKA NOŻNA Z TYGODNIA

O poszkodowanych w ogólnym zamieszaniu, — na marginesie hiszpańskiej ekskursji, — fluktuacja naszej klasy.

Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo w okręgach zaczynają pomału wyłaniać z mgły niepewności i przypadku sylwetki mistrzów okręgowych. Cracovia straciła trzeci punkt i to z drużynami z którymi Wisła wygrała w dość wysokim stosunku. Szanse jej na mistrzostwo zmalały. W naszym okręgu Polonia zwycięstwem nad Warszawianką zadokumentowała swą supremację. Nigdy może nie należała się jej tytuł mistrza tak pewnie, jak tego roku. Przez sprowadzanie zagranicznych drużyn, zdobyła Polonia rutynę i pewien system, który wprowadziła daleki jest od doskonałości Urugwaju lub Amatorów, ale narazie przynosi jej sukcesy. Warszawianka walczy w mistrzostwie ambitnie. Mniej pochlebne jest to, że matcze jej są najostrzej prowadzone, najbardziej foul i uwieńczzone już trzema złamaniami nóg (Riedel, Zelechowski i Knapik). Legja mimo zwycięstwa i wysokiego stosunku bramek po pierwszych dwóch klubach zostaje na 5-em miejscu, gdyż Czarni radomscy wyszli z biernej roli dostarczycieli punktów i remisowym wynikiem z Harcerzami wysforowali się przed Legję. Okazuje się, że trafnie oceniliśmy ich umiejętność po przegranej z Polonią, kiedy to prasa codzienna odinowała im pojęcia o grze.

W okręgu lwowskim sytuacja ciągle niejasna. Zwycięstwa Hasmonoi i Polonii nie zmieniają nieprzyjemnego położenia Pogoni, która podobnie jak Cracovia straciła 3 punkty. Ktoś się z tego cieszy, ktoś smuci „ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś” — to są zwyczajne dzieje a w piłce nożnej na porządku dziennym.

*

Zwycięstwa drużyn czeskich nad San Sebastian są dalszym potwierdzeniem tezy jaką po zwycięstwie Urugwaju na Olimpiadzie teoretycy futbolowi postawili, a która się streszcza w przywróceniu technice i taktyce należnego miejsca wobec walorów wykształcenia atletycznego w piłce nożnej. Pod wpływem bowiem zwycięstw hiszpańskich nad

najlepszymi drużynami kontynentu, podniosły się głosy, że jedynie racjonalnym i prowadzącym do sukcesu jest styl gry jaki cechuje hiszpańskie kluby polegające na szybkości akcji. Wskazywano na porażki Slavii, Sparty, Nürnbergu, Cracovii i t. p. klubów uprawiających grę kombinacyjną. Wprawdzie każdy klub goszczący w Hiszpanii skarżył się na zmęczenie przydługą podróżą, na boiska hiszpańskie i na sędziów. — t. zw. hiszpańskich sędziów. Jednak pomimo tego wysokie porażki najpierwszych klubów kontynentu były zastanawiające. Obecnie okazuje się, że temperament nie zastąpi umiejętności, a tupet przeffancowany na obcy grunt mierne wydaje owoce. Dwucyfrowa porażka San Sebastian z D. F. C. wskazuje na to, że wysoka klasa Hiszpanów, to w dużej mierze wysoki kurs pesetów. Kto chciał pesetów, ten musiał się dać pobić; nie do pomyślenia w takich warunkach jak w Hiszpanii są bowiem zawody klubów czeskich dbających o swą reputację sportową, z klubami kraju o zdewaluowanej walucie. Już po pierwszych meczach zerwanoby stosunki sportowe. Tymczasem do Hiszpanii ciągnęli pątnicy sportowi z całej Europy. Godzili się na mecze dzień po dniu z Platką w bramce w każdym klubie i łamięgnatem Samitierem lub innym Montesem oraz sędzią hiszpańskim prowadzącym zawody według miejscowych zwyczajów a życzenia P. T. Publiczności. Co trzeba jednak przyznać Hiszpanom to ambicję w grze. Futbol to dla nich walka, to nie gra Amatorów, nie rozwiązywanie problemów techniki i taktyki.

Po okresie zachwytów nad Hiszpanami pierwsze krytyczne głosy ozwały się po meczach między państwowych Hiszpanii, na których Hiszpanie nie mogli powtórzyć swych wysokich wyników. Olimpiada, zwycięstwo Włochów i słońce Urugwaju postawiły w cień hiszpańszczyznę, a obecnie klęski w Pradze są już epilogiem. Mecze „atletyczne” oparte na biegach i temperancie nie są już wyrazem piłkarskiej sztuki. Amatorzy rozwiązują problem stylu szybkimi startami, wybieganiem na pozycję i dokładnością pasingu. Urugwaj idzie jeszcze dalej i daje dowód, że gra kombinacyjna nie wyklucza szybkości a przez to stwarza ideał nowoczesnego futbolu. Nad stylem hiszpańskim świat piłkarski przeszedł już do porządku dziennego. Sit transit gloria mundi.

*

Jesteśmy obecnie świadkami klęsk naszej reprezentacji. W związku z tem aktualną jest kwestja, czy futbol Polski zrobił w ostatnich czasach postępy. Bez względu możemy stwierdzić postęp jeżeli chodzi o ilość klubów ćwiczących i o ogólny ich poziom. Z wyjątkiem okręgu poznańskiego i lubelskiego wszędzie widzimy duży postęp, kluby czołowe z największą trudnością zdobywają tytuł mistrza, mecze międzynarodowe odbywają się już w Radomiu, Białymstoku i Drohobyczu, pierwszoklasowy Wacker z trudem unika porażki od Legji, Spartę praską biją Amatorzy. Czy to jednak jest postępem skoro mecze międzypaństwowe przegrywamy w gorszym stosunku jak dawniej? Choć nie mamy obecnie drużyny, któraby nas jak daw-

POLONJA — WARSZAWIANKA



Strzał Hamburgera

Ak. Zakł. Fot.

niej Cracovia umiała godnie reprezentować wobec zagranicy, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość, gdyż droga którą obraliśmy jest właściwą, stawiając futbol na szerszych podstawach zamiast sztucznego hodowania wybranej jedenastki.

Ogólny postęp naszego futbolu zbiegł się z upadkiem Cracovii, która przedstawiała najpierwszą polską klasę w najlepszym stylu. Choć wiele drużyn polskich w ostatnich czasach wybiło się, tylko niewiele klubów idzie jej śladem i kultywuje grę kombinacyjną (Warta, Makabi). Inne opierają swe wyniki na chwilowej kondycji graczy i dlatego wyniki ich noszą cechę przypadkowości. Doświadczenie jednak uczy, że tylko te drużyny mogą liczyć na stałe sukcesy, które zdobywają sobie przyswoić pewien system gry. Nim to jednak nastąpi klasa polskich drużyn czołowych ciągle będzie pod znakiem fluktuacji.

Dr. St. Mielech

WARSZAWA

Mistrzostwo kl. A WOZPN.

Polonia — Warszawianka 3:0 (1:0). Dynasy, dn. 31.8. Mecz tych dwóch drużyn, będący rokrocznie decydującym spotkaniem o tytuł mistrza WOZPN wzbudził i w niedzielę, jak zawsze, duże zainteresowanie wśród sportowców, a tłumy podążyły na Dynasy, ciekawe przebiegu i rezultatu gry. Sądząc z poprzednich wyników, większe szanse miała Polonia, jednak zwolennicy Warszawianki do ostatniej chwili nie traciли nadziei, — wszak Warszawianka gra specjalnie dobrze z Polonią, a więc... może się uda?

Obie drużyny pewne były zwycięstwa. W szatni Warszawianki rozlegała się piosenka:

...Więc dzisiaj Warszawianka

Z Polonią wrygrywa,

2 punkty i mistrzostwo

Od szóstka zdobywa... i z tą pewnością siebie wybiegł punktualnie o 11 godz. na boisko biało-czarni w najlepszym swym składzie: Domański, Loth III, Suchorzewski, Putzman, Luxemburg I, Szenajch, Zwierz I, Jung, Zwierz II, Luxemburg II, Redlich, no... i nieodłączna „mascotte” — Luxemburg IV.

Po chwili wychodzi Polonia: Gross, Czajkowski, Bułanow II, Gebethner I, Loth I, Śmid, Bułanow I, Hamburger, Grabowski, Loth II, Zantman i sędzia p. Mandl rozpoczęła zawody.

Zaczyna Polonia i już w pierwszych minutach stara się przedrzeć pod bramkę Warszawianki, jednak zły stan boiska na Dynasach b. utrudnia prowadzenie piłki i dokładne podanie. Mimo to po pięknym strzale Zantmana, obronionym przytomnie przez Domańskiego, Loth II przedostaje się pod bramkę i wytwarza b. niebezpieczny dla biało-czarnych moment, niewykorzystany przez Hamburgera. Z kolei atakuje Warszawianka, jednak bezskutecznie wobec świetnej gry doskonale usposobionego Grossa, który broni kilka groźnych strzałów Luxemburga II, Junga i Zwierza II. W 16 min. przed bramką Warszawianki Loth II podaje Grabowskiemu, który podprowadziwszy parę metrów piłkę, strzela i bramkę dla swych barw. Gdyby Domański wcześniej zorientował się w sytuacji mógłby tę bramkę obronić. Do paury obie

POLONJA — WARSZAWIANKA



Domański ratuje wybiegiem

Akad. Zakł. Fot.

strony atakują, zwłaszcza Warszawianka, jednak bez rezultatu. Na przerwie rozmowy, dyskusje, na temat: „Wyrównają, — nie wyrównają”, zdenerwowanie się potęguje.

Po przerwie dalsze obustronne ataki. Warszawianka nie mogąc uzyskać wyrównania, gra coraz brutalniej, co udziela się Polonii, a zwłaszcza braciom Bułanowym i Smidowi. Wolny bezpośredni przeciwko Polonii, z linii pola karnego, chybiomy przez Suchorzewskiego. W końcu przebija się Grabowski przez backów Warszawianki i zdobywa drugą bramkę pięknym, błyskawicznym strzałem w róg, którego nie obroniłby i sam Zamora.

Niedługo potem Bułanow I strzela i piłka znów grzęźnie w siatce. Daremnie gracze Warszawianki starają się przekonać sędziego, że piłka przeszła przez siatkę z boku — bramka zostaje uznana. Warszawianka w desperacji wstawia Szenajcha do ataku, atmosfera na boisku staje się coraz gorętsza, pomiędzy graczami krążą epitety i pogroźki w rodzaju: „Ja cię zakatrupię” itp. Nakoniec trzykrotny gwizdek kończy zawody.

Mecz ten był typowym meczem o mistrzostwo. Każda z drużyn starała się wydrzeć 2 punkty przeciwnikowi. Warszawianka miała wyjątkowo słaby dzień, i choć ma wszelkie zadatki na dobrą drużynę, jeszcze na mistrzostwo musi poczekać — Polonia nie pokazała nam swej najlepszej gry. Znacznie poprawił się Grabowski i ładnie dośrodkowujący Zantman. Bardzo dobry dzień miał Gross. Bułanow II z powodzeniem grał na pozycji obrońcy.

Jakoś cicho, bez zwykłego animuszu schodzili białoczarni z boiska. A w szatni zabrzmiała znów piosenka, tylko trochę zmieniona i bez tej werwy, co przed meczem:

„Więc dzisiaj Warszawianka
Z Polonią przegrała,
2 punkty i mistrzostwo
Tym „trupem” oddała...
Lecz kiedyś Warszawianka
Polonię zbije też,
3 bramki strzeli „Mesto”,
A resztę — Zymek Zwierz.

A no — zobaczymy...

Legja — AZS 4:0 (1:0). W pierwszej połowie przewaga AZS, po pauzie Legja przejmując inicjatywę i zdobywa 3 bramki, uzyskując pierwsze 2 punkty w mistrzostwie. W AZS najlepsze skrzydła, w Legji dobre tyły, atak funkcjonował słabo. Sędzia p. J. Grabowski.

R a d o m

Varsovia — Czarni 1:1 (1:0)

K r a k ó w

Teplitzer FC — Cracovia-Makkabi (komb.) 2:2 (2:1). 30.8. Boisko Cracovii. Trafiała się tania drużyna zagraniczna, a że nie dało się zarobić na jej odstąpieniu paruset dolarów, więc zestawiono na poczekaniu team przyjacielski z rezerw Cracovii i Makkabi, bowiem drużyny pierwsze, mające w następnym dniu grać mistrzostwa, nie mogły ryzykować przemęczenia. Snać jednak i niebo nie było życzliwe takiej kupieckiej kalkulacji, bo w sam czas przed meczem, kiedy właśnie liczna zwykle publika Cracovii miała udawać się na widowisko, lunął rzęsiasty deszcz, zatrzymując w domu wszystkich poza fanatykami i... sprawodawcami i zamieniając mało przepuszczalne boisko Cracovii w jedną wielką kałużę. Jakże boisko taka była i gra „kopanina i chlapanina” przy której wynik musiał być rzeczą przypadku. Goście, o ile w takich warunkach terenowych wogóle można wydawać sąd o drużynie, okazali się zespołem bardzo przeciętnym, wybijał się najkorzystniej lewy obrońca. Miejscowi, jak zwykle, team z dwu klubów kombinowany. bęz wyrazu, dzięki szczęściu uzyskali zaszczytny wynik remisowy. Nawet sędzia pan Mund nie zamącił niezwykłej harmonii całego meczu, bo gdy 22 graczy wystąpiło w białych koszulkach a różniła ich tylko barwa spodenek — czarna i ciemno-granatowa, on także wystąpił w białej koszulce i czarnych spodenkach.

Wisła — 20 p.p. 0:0 30.8. Boisko Wisły. Dla treningu wskazanego w okresie mistrzostw rozegrały te tradycyjnie przyjazne drużyny

zawody niereklamowane nawet publicznie. Deszcz jednak ulewny spowodował przerwanie gry w 35 minucie. Wisła bez reprezentacyjnych graczy Reymana I, Adamka i Markiewiczza oraz Wiśniewskiego chorego, na czerwonkę.

*

Wawel — Olsza 1:0. 31.8. Boisko Cracovii, zawody o mistrzostwo klasy A. W 4 m. gry strzela bramkę dla Wawelu Schwabentan, poczem z powodu ulewy, która boisko zamienia w jedno bajoro, sędzia przerywa zawody mistrzowskie w 6 minucie a następują zawody towarzyskie o których niżej.

*

Wawel — Olsza 1:1 (0:0). Po 6 minutach walki o punkty mistrzowskie, mimo fatalnej pogody, na bardzo energiczne żądania nielicznej zresztą publiczności rozegrano mecz „przyjacielski” co nie wyklucza, że kopano się „zdrowo” i walczono nie gorzej niż o punkty. Gra w pełni nieregularna, z powodu śliskiej piłki każdy strzał grozi goalem, gracze nurzają się w błocie i wodzie, przemoczeni do nitki. Wawel, dawno w Krakowie nie widziany, wykazał, że nie utracił swych właściwości drużyny walecznej, czy poprawił się technicznie trudno na tym terenie osądzić. Olsza udowodniła, że obok ładnej kombinacji potrafi i walczyć nie gorzej to też uzyskała dwa punkty z których jeden dla siebie przez Ptaka, drugi dla przeciwnika wskutek zasadniczego błędu bramkarza Malczyka przy podaniu piłki ku bramce przez pomocnika. Sędzia p. Brandsdorfer tak słaby, że mimo nietęgłej klasy naszych sędziów rzadko widuje się jemu podobnych na zawodach pierwszoklasowych.

Zwierzyniecki K. S. — Makkabi 1:0 (1:0). 31 sierpnia. Boisko Makkabi, zawody dwóch mistrzów grupowych klasy B o miejsce w klasie A. Wbrew wszelkim oczekiwaniom klęska Makkabi, która wydaje się być przemęczona nawałem rozegranych spotkań międzynarodowych. Zwierzyniec trzymał się w pierwszej połowie gry doskonale, w drugiej wycofał jednego z napastników do tyłu i bronił się umiejętnie. Dobry dzień miał jeden z obrońców Zwierzynca — Biel. Rogi 4:1 dla Makkabi. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska jak zwykle doskonały. Widownia wcale pełna.

*

Cracovia — B. B. S. V. 2:2 (1:0). 31.8. Boisko B. B. S. V. w Bielsku. Zawody o mistrzostwo Okręg. klasy A.

Tabela mistrzostw Krakowa kl. A po dzień 31.8.1924

	gier	wygrane	remis	przegrane	Bramki		punkty
					zyskane	stracone	
Wisła . . .	3	3	0	0	14	9	6
Jutrzenka . .	2	1	0	1	2	6	2
B. B. S. V. . .	3	0	2	1	2	6	2
Wawel . . .	1	0	1	0	0	0	1
Cracovia . .	2	0	1	1	3	4	1
Olsza . . .	1	0	0	1	0	5	0

P o z n a ń

Warta — Victoria Žižkov 0:3 (0:1). Mecz ten odbył się w opłakanych wprost warunkach. Boisko literalnie zalane wodą, z powodu deszczu. Mecz byłby odwołany, gdyby nie fakt, że trybuna Warty (2000 miejsc), była mimo bezustannego deszczu przepelniona!

Obydwie drużyny grały z poświęceniem. Zwycięstwo Victorji jest za wysokie, gdyż gra była mniej więcej wyrównana. Drużyna czeska technicznie doskonała (co się właśnie na błocie wykazało) i zharmonizowana. W Warcie tyły taktycznie zupełnie słabe, napad popełnił błąd kardynalny — nie grał skrzydłami, z których prawe przez cały mecz było wolne, lecz nie miało piłek. Na życzenie Czechów odbędzie się we wtorek trzecie spotkanie.

Grę rozpoczęto podczas ulewnej deszczu. Z początku od razu cały szereg emocjonujących momentów, zwłaszcza pod bramką Warty, gdzie Schneider kilkakrotnie przy-

tomnie i z poświęceniem rzuca się w kałużę. Również i ataki Warty są intensywne i jeden z nich przynosi Warcie zupełnie prawidłową bramkę (Przybysz), z niewiadomych przyczyn nie uznaną. Bramkę dla Victorji zdobywa lewy łącznik z najbliższej odległości. Do przerwy gra otwarta.

Po przerwie lekka przewaga Czechów, którzy zdobywają z przeboju pr. skrzydła (Meres) drugą bramkę. Wreszcie zupełnie zbyteczna, lekkomyślnie bramka „samobójcza” Smigła przypieczętowała los Warty.

Sędziował kpt. Baran.
Warta bez Stalińskiego i Spojdy. Tdr.

*

Warta — Victoria Žižkov 1:1 (1:1). 30.8. Powtórny występ Victorji Žižkov w Poznaniu przyniósł Warcie rezultat bardziej honorowy, niż 2 lata temu (4:0).

Victorja stanęła do walki w komplecie, Warta bez Szejnra, Kosickiego, Stalińskiego i Spojdy.

Tuż przed rozpoczęciem meczu gwałtowna ulewa zmieniła boisko na jezioro tak, że piłkę trzeba dopiero było „wykopywać”. O grze normalnej mowy nie było. Goście, posiadający lepszą technikę i rzuty, musieli mieć przewagę nad Wartą, drużyną technicznie i fizycznie słabszą. Mimo tak trudnych warunków Victorja wykazała b. wysoką i jednolitą formę. Stanowił zespół przedwzrostkiem zgrany. Napad posiada znaczną siłę przebojową, (którą ujawniono nawet na tak wielkim błocie) i strzał. Pomoc i obrona były zupełnie na miejscu. Bende w bramie wykazał wysoką klasę.

Po kwadransie otwartej gry pakuje nie bez pomocy obrony Warty pr. łącznik Victorję piłkę w bramkę Warty. Poczem ma Warta w swój kwadrans, kwadrans pełnej przewagi. Dwie pewne bramki ratuje poprzeczka, dwie bramkarz, aż wreszcie Przybysz wyrównuje pięknym strzałem. Wynik ten utrzymuje się do końca, mimo pełnej poświęcenia gry Czechów, którzy całą siłą dążyli do zwycięstwa. Victoria miała z powodu niezdeterminowanej obrony Warty znaczną przewagę, lecz juniorek Funtowicz w bramce, bronił z poświęceniem i pięknie, nie w łączając parady „jedenastki”.

Z Warty prócz Funtowicza dobrzy byli Wojciechowski i Przybysz. Niziński grał po dłuższej przerwie b. słabo i nie na swej pozycji.

W Victorji najlepsi Jellinek i Nowak.
Sędziował zadawalająco p. Brzeziński.
Cz. Mik.

L w ó w

Hasmonea — Lechja 3:0 (1:0).

P r z e m y ś l

Polonia (Prz.) — Rewera 4:0.

Królewska Huta

FC Teplitz — Królewska Huta 4:2.

Ł o w i c z

WKS 10 pp. — Kutnowianka 7:1 (3:0). Gra od samego początku prowadzona żywo, przy końcu przeszła w brutalność. Kutnowianka pozostawiła po sobie złe wrażenie czyniąc z meczu — jarmark.

Do przerwy wbijają wojskowi 3 gole. Po przerwie wznowione ataki Kutnowianki wyzyskuje jej lewoskrzydłowy strzałem zakończonym uzyskaniem honorowej bramki.

Karny podyktowany przez sędziego podnieca jeszcze więcej graczy z Kutna. A wojskowi w tym czasie wbijają czwarte goale. Cały zespół 10 pp. grał b. ofiarnie. Na wyróżnienie zasługują Michalak, Szubert, Gregorowicz, Zatoka, z obrony zaś Kirzbaum, z Kutnowianki jedynie obrona. Publiczności mało. Sędziował słabo p. Załuski.

C z ę s t o c h o w a

Legja (Kraków) — Warta 0:6 (0:3). Dnia 24.8. Zasłużone zwycięstwo miejscowych, którzy we wszystkich liniach mieli całkowitą przewagę nad gośćmi z Krakowa. Legja to zespół b. słaby, najlepszymi są bramkarz, który kilkakrotnie silne i niebezpieczne strzały Goldszajdera ładnym stylem obronił, i środkowy pomocnik. Gospodarze śmiało mogli uzyskać wynik dwucyfrowy, jednakże za bardzo zlekceważyli przeciwnika. Z Warty do brymi byli Szerer, Markowicz, Goldszajde

i Szusterman, który z powrotem uzyskuje zesłoroczną formę. Sędziował p. Rozenfeld z Sosnowca, dość uważnie, choć przeoczył kilka spalonych. Bramki uzyskali Szusterman (2), Goldszajder (1), Goldman 1 (1), Markowicz (1) i Korubrat z karnego.

Sparta — Orleń 1:1 (0:0). Zawody rewanżowe przyniosły dość zaszczytny wynik dla Orleń. W 1-ej połowie stała przewaga Orleń, grających z wiatrem, jednakże obrona Sparty dzielnie odpiera ataki swego rywala. Po przerwie wiatr cokolwiek ustaje, gra zatem równa. Pierwszą bramkę zdobywa Sparta ze strzału Letkowskiego, a to z powodu nieporozumienia między Kurkiem a bramkarzem Orleń (Wójcik). Następnie z ładnej kombinacji Kosmulski zdobywa wyrównującą bramkę. Huczne oklaski. Jeszcze kilka zmagania obustronnych, jednakże bez żadnego wyniku. Teraz coś pod adresem Sparty: klub ten zupełnie lekceważy sobie KZOPN, grając raz po raz z drużynami niezwiązkowymi i dotychczas bezkarnie mu to uchodzi. Już czas, by Sparta zaznała się z przepisami, jakie klub związkowy obowiązuje.

Pabjanice

18.8 r.b. W Pabjanicach mimo zastoju fabryk, życie sportowe wre w pełni. PTC sprowadza co świętek i piątek okoliczne drużyny. Podobnie zachowuje się i RKS



Z zawodów pływackich we Lwowie

Burza. Ostatnio sprowadziło sobie PTC I — b. sympatyczną Warszawską drużynę C-klasową „Warsz. KS”. Młoda ta drużyna pokazała nam naprawdę ładną grę, fair, ślicznie kombinuje. Swą grą bez faulów uzyskała sympatię licznej publiczności oraz pochwałę po grze sędziego p. Piotrowskiego. PTC I mimo że nie miał przewagi, gdyż gra toczyła się na obu boiskach, uzyskał rezultat 10:2 (4:0). Kornerów 8:3 na korzyść WKS. Rezultat ten faktycznie nie jest odzwierciedleniem sił. Następnego dnia grał PTC II z KS Hasoneą z Łodzi, też na boisku PTC. PTC II uzyskało zaszczytny rezultat 9:0 (4:0). Łodzianie mimo że należą do tej samej klasy co Warszawiaczy, pokazali nam grę o parę klas niższą. Ich brutalne zachowanie się na boisku, głównie z sędzią i graczami nie zyskały im sympatii publiczności. Tego samego dnia wygrał Warszawski Klub Sportowy mecz z RKS Burzą na boisku tej ostatniej. Warszawski KS odniósł zasłużone a wypracowane zwycięstwo 3:2 (0:2). Zasłużone zwycięstwo gości oklaskiwała zebrana licznie publiczność. W niedzielę grał PTC I z A klasowym Unjonem z Łodzi. Rezultat 4:0 (1:0) na korzyść Unjonu. Sędzia p. Wieliszek z ŁTSG b. dobry. Parę godzin później odbyły się zawody o mistrzostwo kl. C między RKS Burzą i KS Sokół. Ponieważ sędziaznaczony się nie stawił, drużyny te po półtoragodzinnym opóźnieniu rozegrały zawody „towarzyskie”. „Towarzyskiemi” można je nazwać jedynie przez snobizm, gdyż na boisku odbywało się umiejętne kopanie się wzajemne, nieumiejętnie poskramiane przez przygodnego sędziego, p. Keila z PTC. Rezultat 4:0 (4:0) na korzyść Burzy. Na przyszłą niedzielę zaprosiło Pabj. Tow. Cykl. wszystkie Tow. Cyklistów z całej Polski w celu urzędzenia wyścigów szosowych. Jeszcze na jedną rzecz warto zwrócić uwagę, mianowicie na zupełne zaniedbanie lekkiej atletyki. Dziwnym jest, że kluby tej miary co PTC, lub nawet Sokół nie mają sekcji lekkoatle-

tycznej, A jednak materiału u nas jest dosyć. Brak tylko chęci i inicjatywy.

Wszystkie dążenia dośrodkowują się na piłce nożnej. Również skandaliczne jest ustawiczne spóźnianie się lub wogóle nie przychodzenie sędziów na zawody, co opóźnia nieraz poważnie rozgrywki oraz odstrasza i tak skromne rzesze sympatyków sportu.

Rembertów

W. K. S. (manewr. baon.) — *Błyskawica* 1:5 (1:1). Boisko W. K. S. 28.VIII. Gra naogół żywa z lekką przewagą Błyskawicy, która swą ofiarną grą zaszła na zwycięstwo nad fizycznie silniejszymi wojskowymi.

Mińsk-Mazowiecki

Dnia 24.8, Wyższa Szkoła Sanitarna — Mazowianka 4:3, rogów 6:1 dla Mazowianki.

Włocławek

Komb. Kolarze i Makkabi — *Sokół (Toruń)* 1:3 (0:2). Przewaga Sokoła, Włocławianie zdobywają swój punkt z rzutu karnego.

Reprezentacja *Włocławka — Sokół (Toruń)* 2:1 (2:1). Sokół w składzie znaczenie wzmocnionym, w reprezentacji widzimy 5-ciu wojskowych, 4-ch kolarzy i 2-ch Makkabi. Gra zupełnie równomierna, niezmiernie żywa i interesująca, szkoda tylko, że była chwilami brutalną i to z winy Sokoła.

Stryj

Pogoń i Hakoah sprowadziły czesko-żydowską drużynę, Hakoah (Koszyce) na dwa spotkania. Goście pokazali grę bardzo piękną, przewyższając miejscowych techniką; szczególnie wyróżnił się środek ataku, doskonały dribler i strzelec. Także bramkarz gości pokazał grę wzorową. Hakoah (Koszyce) — Hakoah 3:1 (1:0).

Na początku gra nerwowa, powoli kryształuje się przewaga gości, trwająca do przerwy.

Volley Horowitza broni brawurowo bramkarz gości. Po przerwie gra się wyrównuje. Zaznaczyć należy, że dzięki sędziemu p. Nowosielskiemu gra była fair prowadzona.

Hakoah (Koszyce) — Pogoń 2:3.

O ile gra poprzednia była prowadzona fair, to w spotkaniu z Pogonią poszło inaczej. Nieumiejętność sędziowania p. Wałowskiego wyprowadziła z równowagi graczy a za nimi publiczność.

Dnia 6 września jedzie reprezentacja Stryja, złożona z graczy Pogoni i Hakoahu do Koszyc (Czechy) na turniej.

Białystok

WKS — ŻKS 3:0 (3:0). Pierwsze zawody o mistrzostwo klasy B. Wynik w zupełności zasłużony, gdyż cała drużyna ŻKS z wyjątkiem prawego obrońcy Pławskiego, grała bardzo nieudolnie. Atak WKS grał dobrze i starał się strzelać z każdej pozycji. Bramkarz miał zaledwie kilka strzałów.

WKS II — BOSO II 3:2 (3:1). Pierwsze zawody o mistrzostwo kl. C. Do przerwy szereg ataków obustronnie niewyzyskanych. Po przerwie WKS gra w dziesiątkę, jednak wynik zwycięski pozostaje do końca. Sędziował p. Janecki bardzo dobrze.

WKS 42 42 pp. — *Iskra (Górny Śląsk)* 1:4 (0:1). Boisko 42 pp. Wojskowi wystąpili z kilkoma rezerwowymi. Iskra grała b. dobrze, co potwierdza silna przewaga nad drużyną wojskowych. Na uwagę ogólną zasługuje lewostrzydłowy oraz środek pomocy. U WKS dobry bramkarz, obronił kilka ładnych strzałów.

ŻKS — *Iskra (Górny Śląsk)* 0:5 (0:2). Piękne zwycięstwo Iskry, u której na wyróżnienie zasługuje środkowy pomocnik oraz lewostrzydłowy w ŻKS. Słaba obrona i bramkarz ułatwił gościom zwycięstwo. Sędziował p. Ślusarczyk b. dobrze.

BOSO — *Iskra (Śląsk)* 1:4 (0:0). Zasłużone zwycięstwo lepszej drużyny.

KOLARSTWO

Sosnowieckie Towarzystwo Cyklistów w Sosnowcu dniu 10 sierpnia r. b. urządziło wyścigi międzyklubowe na szosie Będzin-Szarlej (teren górzysty).

Rezultaty były następujące:

I) Bieg niestowarzyszonych 10 km. 1) Churas Tomasz z Będzina, 2) Bieguński Tomasz z Będzina, 3) Nadajczyk Bolesław z Będzina.

II) Bieg gości 10 km. 1) Miller M. Częstoch. TC (czas 21 m.), 2) Mikołajczyk B. CTC.

III) Bieg główny 25 km. 1) Kukieła J. (czas 44,2 m.) Sosn. TC, 2) Salski Z. STC, 3) Miller M. CTC.

IV) Bieg motorzystów 30 km. 1) Baran Karol STC (czas 32 m.), 2) Dynkowski M. STC (nowicjusz).

V) Bieg 3 km. bez półmety p. Kukieła J. STC.

Sędziowali: p. Starnawski, wice-prezydent Będzina i p. J. Fliski, prezes STC.

Duża frekwencja publiczności. Szosa doskonale obstawiona przez Policję P.

Kalisz. W dniu 24 b. m. ruchliwa sekcja kolarska Tow. Sport. „Prosa” urządziła wyścigi szosowe na przestrzeni 50 kilometrów Orla Góra — Kalisz.



Z zawodów kolarskich w Kaliszu

Stanoło 11 zawodników z Poznania, Ostrowa, Skalmierzyc i Kalisza.

Zaznaczyć trzeba, iż zgłoszeń było więcej, lecz poważna konkurencja zrobiła to, iż słabsi duchem odpadli.

Na czoło wysunął się młody, lecz jeden z najlepszych jeźdźców Kalisza p. Jerzy Koszutski, za nim jeden z Poznańskich kolarzy, który na siódmym kilometrze niefortunnie padając ranił się boleśnie, łamiąc doszczętnie przednie koło.

Jako pierwszy przybywa p. Jerzy Koszutski, wyprzedzając swych współzawodników o 3 kilometry, przebywając przestrzeń w 1 godzinę 36 min. 55 sekund.

Jako drugi przybywa Kaliszanie, Marjan Stanoch, w czasie 1 g. 43 m. Trzeci znany sportowiec Kalisza p. Henryk Kartasiński, w czasie 1 g. 43 m. 5 sek.

Zwycięzcom wręczono pamiątkowe żetony.

Włocławek

Odbyły się tutaj drugie międzyklubowe wyścigi torowe, o tyle może nieudane, że niedopisali jeźdźcy zamiejscowi, z których zaledwie startowało 4-ch Łodzian i 1 Poznańczyk. Biegów odbyło się osiem, wyniki zaś przedstawiają się następująco:

I. *Rekordy toru 440 mtr.* 1) Różański (Włocławek) 33,2 sek., 2) Skotlewski (Łódź) 33,6 sek.

II. *Wyścig kwalifikacyjny.* 2 przedbiegi na dwóch okrążeniach, 1) Kudliński (Włocławek) 2 m. 17,6 sek., 2) Gier (Włocławek).

III. *Wyścig jeźdźców II klasy.* 2 przedbiegi na 5-ciu okrążeniach, 1) Świdorski (Łódź) 4 m. 26 sek., 2) Wesołowski (Łódź).

IV. *Wyścig główny I klasy.* 10 okrążeń. 1) Różański (Włocławek) 8 m. 44 sek., 2) Zybort (Łódź).

V. *Wyścig Australijskiej jeźdźców III klasy.* 5 okrążeń. 1) Politowicz (Włocławek) 3 m. 54 sek., 2) Wieczorkiewicz (Włocławek).

VI. Wyścig Australijski jeźdźców II klasy. 4 okrążenia. 1) Wesołowski (Łódź) 2 m. 49 s., 2) Adamczewski (Włocławek).

VII. Wyścig Australijski jeźdźców I klasy. 4 okrążenia. 1) Świdzki (Łódź) 2 m. 39 s., 2) Różański (Włocławek).

VIII. Mecz: Łódź — Włocławek.

Wygrwa Włocławek w składzie Polowicz, Sieradzki, nadrabiając nad Łodzią, którą reprezentował Wesołowski i Skotlewski 50 mtr. w ciągu 10 min. pościgu.

*

Następne wyścigi międzyklubowe odbędą się dnia 7 września. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Tow. Kolarzy we Włocławku, ul. Botaniczna.

Wyścigi kolarskie na Dynasach

W niedzielę dn. 31 sierpnia odbył się na torze Dynasowskim wyścig amerykański parami. Przestrzeń wynosić miała pierwotnie 109 klm., jednak musiano skrócić ją do 75 wobec ulewnego deszczu, który przeszkodził dalszemu przeprowadzeniu zawodów.

Długodystansowe wyścigi torowe według formuły „Six-Days” obok okresów zdecydowanie nudnych, kiedy jeźdźcy — a z niemi i wodzowie — odpoczywają po większych wysiłkach — posiadają zawsze i okresy, bardzo ożywione, kiedy w przeciągu długich minut wnie rozpaczliwa walka, porwijająca publiczność, kiedy brawurowe ucieczki, szalone pościgi wzbudzają entuzjazm obecnych.

Za też trybuny bynajmniej nie świeciły pustkami. I mimo częściowego zawodu, spowodowanego nieuprzejmą pogodą — w dzwone wrócili z Dynasów pełni emocji sportowych.

Do udziału w wyścigu zgłosiło się 10 następujących par: Hochsman-Garley (Kraków), br. Oswald i Paweł Miller (Łódź), Szymczyk — Lange, Stankiewicz — Gędziarowski, Bartodziejski — Kamiński, Grochowski — Kwieciński, Turowski — Janociński, Podgórski — Oksiutycz, Kubasiński — Gronczewski, Materski — Karle.

Były więc drużyny, złożone według obu praktykowanych w tego rodzaju wyścigach systemów: stajer i sprinter i 2 dystansowców. Przy pierwszej kombinacji zadaniem stajera jest cierpliwie kręcić się w kółko i nie dać się zmęczyć sprinterowi, zachowującemu siły na finiszu i na ewent. pościgi, przy drugiej — obaj zawodnicy winni się starać przez nadanie i podtrzymywanie ostrego tempa wyczerpać mniej wytrzymałych przeciwników, by przy okazji odsadzić ich o okrążenie.

Była także kombinacja 2 sprinterów — wobec krótkiego, stosunkowo, dystansu dopuszczalna; dała zresztą doskonały rezultat.

*

Na początku tempo bardzo wolne. Okres wyczekiwania. Prowadzą przeważnie Hochsman i Lange, który nie może jednak zrezygnować z przyjemności nastraszania współzawodników kilkakrotnymi ucieczkami ożywającymi doskonale wyścigi. Ale są to jeszcze tylko drobne utarczki — urabianie gruntu, badanie przeciwnika.

Pierwszy akt bitwy następuje po 10 klm. kiedy najmłodsza para: Oksiutycz — Podgórski raptownie żegna pozostałych i ucieka naprawdę. Za nią puszcza się w pościg Lange, odrywa się od reszty, dopędza Oksiutycza. Teraz uciekają w kompanji. Z tytu nikt początkowo nie chce się poświęcić i prowadzi; dopiero kiedy dwaj uciekinierzy zdobywają półokrążenia, organizuje się pościg. Trwa on długie minuty i dostarcza widzom niezwykłych emocji.

Lange — Szymczyk zbliżają się wyraźnie, z niemi, jak cień, trzymają się ich młodszy koleczy, aż nareszcie, przy burzy oklasków, obie te drużyny dopędzają swych prześladowców, odsadzając całą resztę o 1 okrążenie.

Nie zdołały zamilknąć oklaski, jak Lange, rzeczywiście w tym dniu fenomenalny po-

chyła się nad kierownicą, zbiera się do skoku. i znowu ucieka! Publiczność jest zdumiona, a zdziwienie jej dochodzi do granic ostatecznych, kiedy do Langego dołącza się znowu Oksiutycz. Bo jeśli Szymczyk i Lange odrazu byli faworytami, to nikt przecie nie liczył się z Podgórskim i Oksiutyczem, jako kandydatami na pierwsze miejsca, przy takiej konkurencji, w takim trudnym, męczącym wyścigu. Nie znaczy to bynajmniej by im odmawiano zalet, ale to przecie takie jeszcze młode!

Więc Lange i Oksiutycz uciekają, dołączają się do nich Miller i Stankiewicz. Walka trwa długo, aż przed 25 klm. cztery te drużyny wychodzą z niej zwycięsko. Lange — Szymczyk i Oksiutycz — Podgórski mają terez 2, Stankiewicz — Gędziarowski br. Miller 1 okrążenie „w zapasie“.

25 klm. — pierwszy finisz. Wygrwa go Miller, przed Szymczykiem, ale wobec różnicy okrążeń wynik jest: 1) Szymczyk — Lange, 2) Oksiutycz — Podgórski, 3) Miller, 4) Stankiewicz — Gędziarowski.

25 klm. w 39 m. 55 s.
Nie nadzwyczajnego do drugiego finiszu, do 50 klm. przebytych w 1 g. 21 m. 20 s. Chyba to, że Lange potrafił zdobyć jeszcze jedno okrążenie, podciągając za sobą Hochsmana.

Porządek: Szymczyk — Lange, Oksiutycz — Podgórski, Millerzy, Hochsman — Garley, Stankiewicz — Gędziarowski. Po 55 klm. niezmordowany Lange zdobywa jeszcze jedno okrążenie i prowadzi potem prawie bez zmiany do końca. Na 75 klm. wobec ulewy wyścig zakończono z wynikiem: 1) Lange — Szymczyk, 2) Oksiutycz — Podgórski, 3) bracia Miller, 4) Stankiewicz — Gędziarowski, 5) Hochsman — Garley.

Nienajlepsze miejsce mistrza szosowego Hochsmana tłumaczyć należy zbyt małą, jak na tor, przekładnią.

W. J.

Rugby w Warszawie

W dniach 14 i 16 września odbędą się w Warszawie w Parku Sobieskiego pierwsze w Polsce Międzynarodowe spotkania Rugby. Grać będzie drużyna Klubu Warszawskiego Orzeł Biały z drużyną Rumuńską T. C. R. Jest to drużyna mistrzowska Rumunii, więc napewno zobaczymy piękną grę Drużyna Orła Białego od dłuższego czasu usilnie się trenuje. Gra Rugby jest obecnie bardzo rozpowszechnioną na całym zachodzie Europy.

LEKKA ATLETYKA

Zawody T. G. Sokół

Park Sobieskiego — 31.VIII.

W godzinach przedpołudniowych zorganizowano zawody, wyłącznie dla sokołów, którzy zjechali się dość licznie ze wszystkich części kraju. Wyniki były następujące:

Bieg 100 m. 1. Karliński (Bydgoszcz) 12 s., 2) Mateczyński (Byd.).

Bieg 400 m. 1. Zawal (Poznań) 57.8 s.

Skok w dal. 1. Rokicki (Warsz.) 576 cm.; poza konkursem — Majtkowski 585 cm.

Skok w wyż. 1. Majtkowski (Bydg.) 163 1/2 cm., 2. Rokicki (Warsz.) 161 cm.

Skok o tyczce. 1. Rzepka (Lwów) 327 cm. (!), 2. Majtkowski (Bydg.) 327 cm. (!).

Rzut dyskiem. 1. Majtkowski R. 31.36 m.

Rzut oszczepem. 1. Porajter (Katow.) 40.33 m.

Rzut granatem. 1. Knopkiewicz (Pozn.) 58.38 m.

Bieg 60 m dla pań 1. Gilówna (Bydg.) 8.4 s. (!) rek. polski, 2. Witkowska (Warsz.).

Skok w dal pań. 1. Witkowska (Warsz.) 448 cm. — rek. polski (!), 2. Sadowska (Warsz.) 432 cm.

Skok w wyż pań. 1. Taborowiczówna (Warsz.) 129 cm., 2. Witkowska (Warsz.) 125 1/2 cm.

O godz. 4 po poł. rozpoczęły się zawody z udziałem kilku zawodników klubów obcych, między nimi było nawet paru olimpijczyków. Najciekawszym punktem był drużynowy bieg 3 kl., wygrany jednostkowo w świetnym stylu i brawurowej taktyce przez Witucha przeciw 2 olimpijczykom. Szczegółowe wyniki były następujące:

Bieg 100 m. 1. Szenajch (Warszawianka) lekko w 11.4 s., 2. Piątkowski H. (Polonia) o 3 mtr., 3. Fijałkowski (Warszawianka), 4. Zacharzewski (Varsovia).

Bieg 110 m. z płotkami. 1. Piątkowski (Polonia) 19.4 s., 2. Majtkowski (Sokół—Bydg.).

Bieg 3 klm. drużynowy. 1. Osada kombinowana obcych klubów (Warszawianka, Polonia i Wisła — Kraków), 2. Sokół. Jednostkowo 1. Wituch (Warszawianka) 9:34 (rek. WOZLA), 2. Łukaszewicz (Pol.) o 20 m., 3. Ziffer (Wisła) 20 m. za drugim, 4. Eysymontt (Warsz.).

Sztafeta 4 × 100 m. 1. Osada kombinowana (Piątkowski—Pol., Ziffer—Wisła, Fijałkowski — Warsz., Szenajch — Warsz.) 47.2, 2. Sokół — Pomorze daleko, 3. Koło Głuchoniemych.

Skok w dal pań. 1. Sadowska (S) 442 cm., 2. Witkowska (S) 426 cm., 3. Gorlof (Polonia) 415 cm.

Skok w wyż pań. 1. Taborowiczówna (S) 126 cm., 2. Witkowska (S) 126 cm.

Bieg 60 m pań. 1. Sadowska (S) 8.8 s., 2. Witkowska (S), 3. Kielichówna (Pol.).

Rzut oszczepem pań. 1. Szmidówna (Pol.). Organizacja niezła.

Związek Sprawodawców Sportowych

W Krakowie odbyło się inauguracyjne zebranie związku sprawodawców sportowych. Zgromadzeni powzięli jednomyślną uchwałę zawiązania związku mającego za zadanie zjednoczyć wszystkich dziennikarzy sportowych dla celów organizacyjno-zawodowych w jeden związek, którego terytorjum pokrywałoby się z terytorjum Okr. Zw. Piłki Nożnej. Wyłoniono następnie komitet organizacyjno-statutowy w składzie: pp. Dembiński („Stadjon“), inż. Rosenstock („Il. Kurjer Codz.“), Fächer („Przegląd Sportowy“), Statler („Kurjer Wieczorny“ i Budzisz („Goniec“), który ma w najbliższym czasie zwołać walne zgromadzenie, na którym przedstawi projekt statutu. Do czasu zwołania walnego zgromadzenia i powołania na tegoż podstawie władz związku, komitet ukonstytuował się wybierając p. Dembińskiego przewodniczącym, zaś p. Budzisz sekretarzem.

I-sze święto

Przysposobienia Wojskowego w Święcianach.

Uroczyste święto P. W. w Święcianach odbyło się w dniu 15 sierpnia r. b. przy prześliznej pogodzie.

Już o godz. 7-ej rano cała ludność miasta została przebudzona przez orkiestrę 85 p. p. która defilowała ulicami grając pobudkę i zwołując na zbiórkę zawodników. Od samego rana w Ognisku Z. B. K. niebawo ruch, wciąż przybywają zawodnicy ze wszelkich istniejących organizacji P. W. i Hufców Szkolnych. Przeprowadza się rejestracja, wydaje się broń i ładownice. O godz. 8 rano oddział zawodników w liczbie 70-ciu odbywa przemarsz przez miasto na boisko sportowe; pomimo wczesnej pory ruch na mieście niebawo, za oddziałem posuwają się niezliczone tłumy młodzieży. Po przybyciu na boisko zostaje przeprowadzony podział na dwie grupy, odbywa się pouczenie i rozpoczyna się marsz zawodników na 5 klm., i 3 klm. Funkcje sędziowskie pełnią cykiści. Przybywa p. Starosta Notwił z Komendantem Policji i Dowódcą Garnizonu kpt. Polkowski. Po upływie 26 min. przybywa pierwszy w marszu

na 3 klm. Bielacic członek K. S. Szkoły Ogrodniczej, a za nim i pozostali, a w 34-ej min. 55 sek. zwycięzca w marszu na 5 klm. członek Organizacji Z. B. K. Garnysz, jednak na wniosek sędziego zostaje on zdyskwalifikowany i pierwszeństwo zdobywa członek Z. B. K. Stacewicz Antoni

Po zakończeniu marszu udaje się oddział na strzelnicę gdzie odbywa się strzelanie ostre na 100 mtr. pod osobistym kierownictwem D-cy Garnizonu. Pierwszeństwo w strzelaniu zdobywa członek Z. B. K. Gradel Adolf. Po zakończeniu strzelania krótka przerwa na obiad, a o godz. 14-ej oddział w kostjumach lekko-atletycznych z orkiestrą na czele znówu defiluje przez miasto. Niezłiczone tłumy przybyły na boisko, są przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, delegacje stowarzyszeń kult. oświat. i inni. W krótkim czasie przybywa na boisko Głębocka Drużyna Sportowa wznosząc okrzyk na cześć Święciana. Odbywa się przemowa do młodzieży przedstawiciela władzy administracyjnej p. Dr. Belowедера a na zakończenie okrzyk na cześć niepodległości Państwa, i orkiestra gra hymn narodowy.

W biegu na przełaj 1000 mtr. zdobywa I-sze miejsce członek Z. B. K. Urbanowicz Józef w czasie 3 m., w biegu na 100 mtr. członek Z. B. K. Klimaszewski Jan w czasie 13 sek., w biegu na 200 mtr. członek Z. B. K. Mielniński Ignacy w czasie 26 sek., w skoku w wyż członek hufca szkolnego Bilsza Józef osiągając 1 mtr. 40 cm. w skoku w dal członek Z. B. K. Szpakowski Stanisław 4 mtr 55 cm., w skoku o tyczce członek hufca Bilsza Józef 2 mtr. 40 cm., w rzucie granatem na odległość członek Z. B. K. Włochowicz Antoni 53 mtr., w rzucie granatem do leju członek Z. B. K. Mielniński Ignacy 10 punktów, w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem członek Z. B. K. Chojecki Leon osiągając wyniki 8 mtr. 54 cm. i 24 mtr 84 cm.

Po za konkursem stają zawodnicy z C. K. S. Głębokie.

Po zakończeniu zawodów zawodnicy oraz tłum ludności udają się na inne boisko gdzie odbywa się mecz pomiędzy drużyną sportową Z. B. K. „Granat” a G. K. S. Głębokie. Z racji nieprzybycia trzech zawodników „Granat” zmuszony był w ostatniej chwili uzupełnić drużynę przez nieodpowiednich graczy. Wynik 3 : 0 (1 : 0) na korzyść G. K. S. Głębokie.

Po zakończeniu meczu wszyscy zawodnicy oraz zaproszeni goście udali się do Ogniska Z. B. K. gdzie staraniem zarządu Z. B. K. wydana została skromna herbatka. Przemawiają tutaj p. Starosta Montwił, burmistrz miasta p. Pietkiewicz, Komendant Oddziału Z. B. K. p. Szafarski i przedstawiciel Klubu Sportowego G. K. S. Głębokie. Wszyscy mówcy podkreślają znaczenie dnia i potrzeby jaknajszerszego rozwoju akcji P. W. Po herbatce w Ognisku polskiem odbywa się zabawa taneczna.

Ten uroczysty dzień na długi czas zostanie u nas w pamięci i przedewszystkiem posłuży dobrą propagandą w kierunku tak doniosłej akcji P. W.

W dniu 16.VIII. zostały wręczone zawodnikom nagrody przeznaczone przez D.O.K. II, oraz Powiatową Radę P. W. w Święciana.

Pierwszą nagrodę za ogólną sprawność fizyczną otrzymał Bilsza Józef członek hufca szkolnego, w postaci zegarka, żetonu połączonego oraz dyplomu.

II-gą nagrodę otrzymał Szpakowski Kazimierz.

III-cią nagrodę Wieliczko Józef.

I-szą nagrodę za pięciobój klasy I-szej Stacewicz Antoni.

II-gą nagrodę Mielniński Ignacy.

III-cią Szafarski Tadeusz.

I-szą nagrodę za pięciobój klasy II-giej Rozenberg Witold.

II-gą uczeń szkoły ogrodniczej Jankowski Edward.

III-cią Klimaszewski Jan.

Członek Z. B. K. Gradel, który zdobył pierwszeństwo w strzelaniu otrzymał koszulkę sportową i dyplom.

Oprócz w/w nagród zostało jeszcze wydano 10 dyplomów.

F. Orłowicz.

Przysposobienie wojskowe

W Mikuliczynie nad Prutem w dniu 14 sierpnia r. b. odbyło się uroczyste zamknięcie pracy w Podgrupie obozów DOK Nr. 1. Uroczystość rozpoczęta została mszą polową z okolicznościowym przemówieniem kapelana wojskowego.

Po nabożeństwie nastąpiły przemówienia D-cy Grupy oraz D-cy Dywizji podnoszące znaczenie przysposobienia wojskowego wśród naszej młodzieży. Po tych przemówieniach odbyła się defilada przed przedstawicielami wojskowości.

Dalszy ciąg uroczystości stanowiły zawody lekko-atletyczne, których wyniki podajemy niżej. Wieczorem przed apelem przemówił w serdecznych słowach I-ca Podgrupy kpt. Andrzej Strach. Przemówienie jego proste i szczerze trafiło do umysłów uczestników obozów znajdując tu zresztą całym dotychczasowym jego postępowaniem przygotowany przychylny grunt.

Wyniki zawodów:

Pięciobój wojskowo sportowy: 1) Czarnecki 14 p.; 2) Eichler 12 p.; 3) Gutman 23 p.

Bieg 100 m.: 1) Grzmielewski 12 s.; 2) Markuszewski; 3) Dąbrowski.

Bieg 400 m.: 1) Mroziak 61,4 s.; 2) Markuszewski; 3) Schmidtke.

Bieg 3000 m. na przełaj: 1) Malczyk 12,2 s.; 2) Borkowski; 3) Kubiak 15 m. za drugim. W biegu tym startowało trzech włóścian huculskich.

Skok w wyż: 1) Pałowski 1 m. 54,5 cm.; 2) Orłoś; 3) Bielski.

Skok w dal: 1) Czarnecki 5 m. 67 cm.; 2) Grzmielewski; 3) Schmidtke.

Skok o tyczce: 1) Wesołowski 1 2 m. 41 cm.; 2) Mendek; 3) Wesołowski II.

Rzut dyskiem: 1) Świętochowski 25 m. 27 cm.; 2) Orłoś; 3) Stawiarski.

Rzut oszczepem: 1) Grzmielewski 37 m. 85 cm.; 2) Świętochowski; 3) Kałuża.

Pchnięcie kulą: 1) Świętochowski 9 m. 81 cm.; 2) Dobrowolski; 3) Orłoś.

Rzut granatem 800 gr.: 1) Kłya 49 m. 80 cm.; 2) Świętochowski; 3) Żychliński.

Po zawodach odbył się mecz piłki nożnej między Reprezentacją Mikuliczyna zasiloną paru graczami z klubów lwowskich, a Reprezentacją Podgrupy Obozów P. W. DOK Nr. 1 zakończone zwycięstwem wojskowych w stosunku 8 : 3.

Sędziował poprawnie por. Szempliński.

*

OPW w Uściługu. Obozy Przysposobienia Wojskowego OK II znajdowały się w okolicach miasteczka Uściługa nad Bugiem.

Piękna, pagórkowata okolica pokryta lasami i borkami, pośród których płynie — w obramowaniu olbrzymich pól i łąk — żółto-szary Bug, niezmiernie sprzyjała zadaniu, jakie miał do spełnienia obóz. Piękność okolicy — jak zawsze piękno — napełniało pogodą serca „żołnierzyków”, pagórki, lasy i rozległe przestrzenie pól dawały doskonały teren do ćwiczeń, łąki dostarczały boisk, bieźni i skoczni, rzeka wreszcie orzeźwiała swe mi falami zmęczone ciało obozowca.

Obozów (kompanij) P. W. w Uściługu było 8; wszystkie położone w obrębie około 10 klm. zaczynając od Uściługa (VIII kompanija) aż do Czerniawki pod Horodtem (oboz 1, II i III). Wszystkie obozy — nie mówiąc o położeniu — miały warunki prawie te same: duże amerykańskie namioty (pod parasolami, jak w innych obozach, spać nie było potrzeby), jednakowe kuchnie i kotły oraz umundurowanie; prowianty fasowało się również w jednym magazynie. Odżywianie było dobre: rano kawa („blondynka” lub rzadziej „brunetka”) z „dynamitem”, na obiad „polska zupa” z kaszą, grochem i t. p. niekiedy zaś nawet cytrynówka i pomidorówka; po obiedzie kompot. Na kolację znowu kawa z „dynamitem”.

Rozkład dnia (w obozie I) przedstawiał się następująco: godz. 5.30 pobudka. 5.30 — 7.15 ubieranie się, porządki, mycie i gimnastyka. 7.15 — 7.40 modlitwa i śniadanie. 7.45 — 12 ćwiczenia i wykłady, 12.30 — 15 raport i obiad. 15 — 17 ćwiczenia, 17 — 19 lekka atletyka i kąpiel, 19 — 20 rozkaz i wolne,

20 — 20.45 kolacja, potem apel, modlitwa i o godz. 21 capstrzyk. Często jednak, gdy pogoda dopisywała, śpiewaliśmy — przy rozpalonym nad Bugiem ognisku — różne pieśni obozowe. Najpiękniejsze były to wieczory.

Obozów, jak wspominałem, było 8 (pierwszych sześć — uczniowskie, VII — nauczyciele ludowi, VIII — strzelcy i sokoli.

Dowódcą I-szego był por. Stanisław Bednasz-Stwosz, zastępcami: por. Michał Gawryś i ppor. Alfons Jabłoński; lekką atletykę prowadził p. R. Popławski z Warszawy i por. Gawryś; szefem był sierżant J. Szpakowski.

Innymi obozami dowodzili: II-gim por. Zarębski i ppor. Kowalski, III-cim por. Mosiewicz i por. Piotrowski, IV-tym por. Jarnuskowski i por. Stokłosiński, V-tym por. Grabowski i ppor. Garczycz, VII-mym por. Tokarski, VIII-mym por. Dawidowicz i por. Gajl. Wykłady łączności prowadził por. Czeja, — saperki kpt. Świerzbutowski, — gazów por. Wołyniec.

Grupą OPW dowodził kpt. Wilhelm Leśniak-Wilk.

W każdą środę zgromadziły się kompanje w Wydranicy na koncerty i odprawę. Podczas koncertów odbywały się zawsze międzykompanijne zawody lekko-atletyczne i futbolowe.

W dniu 10 sierpnia r. b. odbyły się w Horodle (z okazji podwyższenia kopca Unji Horodelskiej) ostatnie zawody lekko-atletyczne grupy obozów P. W.

Wyniki zawodów:

Skok w wyż: 1) Tłuchowski S. (I) 1,45 m. 2) Sowa (II) 1,40 m. 3) Chmielewski M. (I) 1,40 m. 4) Henczell W. 3. (I) 1,40 m.

Skok o tyczce: 1) Duda (VI) 2,45 m. 2) Sztajer M. (III) 2,40 m. 3) Stasiak E. (I) 2,40 m.

Skok w dal: 1) Sowa (II) 5,45 m. 2) Braclaw A. (I) 5,41 m. 3) Henczell (I) 5,39 m.

Kula: 1) Braclaw A. (I) 10,00 m. 2) Stasiak E. (I) 9,00 m.

Zawodów z powodu ciemności nie dokonano.

Dokończenie ich nastąpiło dopiero we środę 13.VIII 24 w Wydranicy.

Wyniki:

Marsz w pełnym rynsztunku około 7 klm.: 1) Szostek (V) 46:28"; 2) Korga (IV); 3) Lipiński (VI).

Strzelanie (stała tarcza, odległość 100 m.: 1) Piotrowski J. (I) wybił 24 punkty na 25 możliwych; 2) Dąbrowski Z. (II) 22 pkt.; 3) Szczęśniak T. (III) 20 pkt.

Rzut granatem: 1) Braclaw A. (I) lewą ręką 30,40 m., prawą 51,10 m. 2) Żegocki Wł. (III) 1. 29,80 m., p. 48,90 m. 3) Sokulski W. (III) 1. 29,85 m., p. 48,60 m.

Bieg 3 klm. na przełaj: 1) Lewandowski (VIII) 11 m. 55 s. 2) Ostapowicz (III) 7 m. w tyle. 3) Witkowski 6 m. za drugim.

Pływanie (100 m. z biegiem Bugu): 1) Stasiak E. (I) 59,8 s. 2) Wasilewski (V) 64 s. 3) Sokulski W. (III) 67 s. Ed. Od-wicz.

SPORT W WOJSKU

Siedlce. W dniu 12 i 13 b. m. odbyły się w Siedlcach zawody w strzelaniu szeregowych zespołami. Udział wzięły zespoły 22 pp., 34 pp., 35 pp. i 9 pap.

I-sze miejsce zdobył zespół 22 pp. w składzie: sierż. Filusz, szereg. Fedoruk, szereg. Pawluczek, szereg. Pietraszek i szereg. Wać osiągając wynik 1192 pkt. (I) (dokładne 292 i bojowe 900 (III)). 2-gie miejsce zajął zespół 34 pp.

*

W dniu święta 22 pp., odbyły się zawody wewnętrzne pułku na własnym boisku w Siedlcach.

Osiągnięto wyniki w poszczególnych punktach:

Bieg 100 m. 1) st. sierż. Czupratowski 12'6, 2) plut. Frajllich, 3) szereg. Krasuski.

Bieg 800 m. 1) st. sierż. Czupratowski 2:22, 2) szereg. Pokomeda, 3) szereg. Nowosielski.

Bieg 1500 m. 1) kapr. Anioła 4'47, 2) szereg. Szyndler, 3) szer. Kurowski.

Rzut oszczepem. 1) kpr. Paterek Franciszek 37'05 m.

Rzut dyskiem 1) sierż. Byzia 26'36 m., 2) szer. Bonikowski 25'70 m.

Rzut kulą. 1) kpr. Czajka 837 cm., 2) szer. Mikołajczyk.

Rzut granatem. 1) szer. Żmudziński 265 pkt., 2) szer. Majchrzak, 3) szer. Kondraciuk. Skok w wyż. 1) kpr. Czajka 143 cm., 2) st. szer. Korenga 138 cm., 3) szer. Perekitko 133 cm.

Skok w dal. 1) kpr. Górny 503 cm., 2) szer. Grudziński 499 cm.

Bieg szturmowy. 1) zespół komp. 2-giej w czasie 2:5, poza konkursem szkoła podoficerska 2.

Strzelanie 200 m. bez podparcia. W zawodach wzięło udział 98 zawodników, 1) st. szer. Pawelec Stanisław 85 pkt., 2) sierż. Filusz Wiktor 84 pkt.

Równocześnie na korcie tenisowym 22 pp. rozegrano mecz tenisa 22 pp. — 34 pp. (pierwszy raz w armii). Zwyciężył w singlach i dublach 22 pp., bijąc w składzie pułk. Sikorskiego Franciszka i por. Drobika pary 34 pp., por. Parczyńskiego i por. Knotowicza 4:6, 6:0, 7:5.

Po zawodach nastąpiło uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom (żetonów) przez d-cę 22 pp. płk. Krok-Paszowski.

Zawodom przyglądali się z zainteresowaniem przedstawiciele władz miejscowych: p. starosta Kościerz, prezydent miasta p. Wolfke i inni.

*

Lublin. Dywizyjne zawody 5-cioboju żołnierskiego, odbyły się dnia 27 lipca r. b. na boisku 8 pp. Leg.

Zawody organizował i przeprowadzał 8 pp. Leg., jako sędzia główny występował referent sportowy pułku kpt. Sikorski, do pomocy jako sędziowie poszczególni weszli: kpt. Jura, por. Tippe, por. Tupikowski, chor. Zawia i chor. Rawicz.

Do zawodów zgłosiły: 7 pp. Leg. — 4 zawodników, 8 pp. Leg. — 3, 9 pp. Leg. — 2, 3 pap — 6.

Program zawodów obejmował: 1) marsz 10 klm. w pełnym rynsztunku, 2) bieg 200 m., 3) rzut granatem, 4) strzelanie na 200 m., 5) walka na bagnety.

Zawody odbyły się dość sprawnie, wycyżny były jednak bardzo słabe (szczególnie w strzelaniu). Największe przygotowanie wykazali: por. Kaus, plut. Kulawiak i st. szer. Stark.

Dn. 29 lipca b. r. odbyły się zawody dywizyjne w biegu szturmowym.

Jako sędzia główny występował kpt. Jura, do pomocy jako sędziowie występowali: por. Smoliński, por. Wierzbowski, por. Tippe, por. Ostachowski.

Do zawodów zgłosiły się tylko zespoły 8 pp. Leg. i 2 p. sap.

Zwyciężyła drużyna 8 pp. Leg. (plut. Grybel Jan, plut. Dziedziec Stanisław, st. szereg. Szark Paweł, st. szer. Świstak Paweł) w czasie 2:44, gorszym niż uzyskiwała na treningach.

*

Dubno. W dniu 25 lipca 43 p. p. s. kres. obchodził 7-o letnią rocznicę bitwy w Szampani na odcinku Santo Hillera przeciwko Niemcom. Dzień święta pułkowego był zarazem świętem sportu żołnierzy 43 p. p. s. kres.

O g. 15 na nowozbudowanym boisku sportowym defilada zawodników z referentem sportowym na czele, przed d-cą 13 D. P. — gen. Kukielem i licznie zebrany korpus oficerskim i przedstawicielami władz cywilnych.

Wyniki zawodów:

Bieg szturmowy zespołów bataljonowych. Zwyciężył zespół I c. k. m. w czasie 2:56:3 przed zespołem II baonu (3:25) i zespół III baonu w czasie 3:4 przed zespołem II baonu (3:22:3).

Pięciobój żołnierski. 1) kpr. Litkowiec 11 pkt., 2) szer. Chojnacki 11 pkt., 3) szer. Maliec 12 pkt.

Marsz 20 klm. ze strzelaniem 200 m. w pełnym obciążeniu bojowym. Zwyciężyła drużyna III baonu. Marsz 2:48:33, strzelanie 345 pkt.

Zawody pływackie. 1) szer. Pasięka 100 m. 3:33 (3 c. k. m.), 1500 m. — 27 m.; 2) szer. Milewski 100 m. — 3:55, 1500 m. 27:5.

Zawody lekko-atletyczne.

Skok w wyż. 1) st. szer. Kura Józef (4 komp.) 150 cm., 2) sierż. Styziński Antoni (1 c. k. m.) 140 cm.

Skok w dal. 1) szer. Kijek (7 komp.) 462 cm., 2) kpr. Omiotko (dr. d-cy) 460 m.

Skok o tyczce 1) st. szer. Piguła Edward (1 komp. szk.).

Rzut dyskiem. 1) szer. Kijek 26'07 m., 2) szer. Piguła 24'65 m.

Rzut oszczepem. 1) szer. Kijek 32'90 m. Pchnięcie kulą. 1) st. szer. Piguła Edward 818 cm., 2) szer. Kijek.

Rzut granatem 1) kpr. Litkowiec (3 c. k. m.) 48.29 m., 2) szer. Chojnacki.

Bieg 1000 m. 1) szer. Kubiak (4 komp.) 12'4 s., 2) st. szer. Piguła.

Bieg 400 m. 1) szer. Kosiur (3 c. k. m.), 2) kpr. Szafranski.

Bieg 800 m. 1) st. szer. Kura Józef (4 komp.) 2:27, 2) szer. Borowiec.

Bieg 3000 m. 1) szer. Zieliński (1 c. k. m.) 12:45, 2) Goldberg, 3) Grabarski.

Przybyli wszyscy. Wogóle biegi 3000 m. cieszą się największą popularnością w pułku. Początek dała I komp. szkolna, ustanawiając czas 11:47:5. Dążeniem innych kompanii jest pobicie tego rekordu i ustanowienia nowego.

Boks. Wielką sensacją dla gości była walka na pięście, zademonstrowana przez uczniów kursu gimnastyczno-sportowego 43 p. p. s. k. Piękny ten sport wzbudził duże zainteresowanie i pozostawił miłe wrażenie na widzach Święta Sportowego.

Zorganizował zawody i kierował niemi referent sportowy pułku — por. Pełka.

Bieg 110 m. z płótkami. 1) kpr. Tall 82 pp. — 20,9 sek., 2) sap. Krysiak 9 p. sap.

3) plut. Pobudkiewicz 34 pp.

Bieg rozstawny (4 × 100 m.). 1) Drużyna 83 pp. Czas 51,1 sek.

Bieg szturmowy 400 metrów. 1) Zespół 83 pp. w składzie: plut. Mazur, plut. Falkowski, kpr. Ziolo i szer. Skok. Czas 2 m. 3 s.

Rzut oszczepem. 1) mjr. Stawarz 78 pp. — 40,40 m., 2) plut. Sławiński 34 pp. — 35,66 m.

3) sap. Piwowarczyk 9 p. sap. — 35,18 m.

Rzut dyskiem. 1) plut. Kneller 84 pp. — 26,93 m., 2) plut. Noga 80 pp. — 26,67 m.

3) por. Pelc 35 pp.

Skok w dal. 1) por. Zemanek 83 pp. — 536 cm., 2) por. Pelc 35 pp. — 512 cm.

3) por. Romanowski 83 pp. — 505 cm.

Skok w wyż. 1) por. Romanowski 83 pp. — 155 cm., 2) por. Pelc 35 pp. — 150 cm.

3) plut. Witek 79 pp. — 145 cm.

Skok o tyczce. 1) por. Zemanek 83 pp. — 270 cm., 2) kpr. Wioło 83 pp. — 270 cm.

3) por. Skrzydlewski 79 pp. — 260 cm.

Pięciobój oficerski. 1) kpt. Pazderski 34 pp., 2) kpt. Czarnecki 30 pap., 3) kpt. Ołtarzewski 30 pap.

Pięciobój żołnierski, klasa A. 1) kpr. Rutkowski 82 pp., 2) plut. Czapiński 80 pp.

3) plut. Kubiak 83 pp.

Pięciobój żołnierski, klasa B. 1) kpr. Głowacki 9 p. art. pol., 2) st. szer. Moroszek 84 pp., 3) st. szer. Jurgowski 83 pp., 4) szer. Niewiadomski 79 pp.



Zawody sportowe OK IX — Grupa zawodników z D-cą OK gen. Rybakim

Brześć n/B. W dniu 17 sier. b.r. zakończone zostały 3-dniowe Okręgowe Zawody Sportowe w DOK Brześć n/B. Zawody poprzedziło otwarcie i poświęcenie Stadjonu Sportowego OK IX, wybudowanego w roku bieżącym nakładem przeszło 6000 zł. przez Oddział Wyszokolenia OK IX.

Prócz obowiązującego programu, nakazanego rozkazami M. S. Wojsk. zorganizowany został również szereg zawodów lekkoatletycznych, których wyniki jednak, pomimo nader wielu zgłoszeń zawodników wypadły znacznie gorzej niż w latach ubiegłych. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze letnia koncentracja oddziałów w niedość jeszcze zorganizowanych obozach letnich, gdzie kontynuowanie treningów było częstokroć zupełnie niemożliwe.

Z pośród oddziałów, biorących udział w zawodach na pierwsze miejsce wysunęły się pułki 30 D. P. oraz 9 p. saperów. Procent zawodników-oficerów stosunkowo mniejszy niż w roku ubiegłym.

Poszczególne wyniki przedstawiają się jak następuje:

Bieg 100 metrów. 1) por. Pelc 35 pp. — 12¹/₅ sek., 2) st. szer. Popik 78 pp. — 12,7 s., 3) por. Zemanek 83 pp.

Bieg 800 metrów. 1) sap. Jeznak 9 p. sap. — 2 m. 21¹/₅ sek., 2) szer. Jaskólski 79 pp. — 2 m. 22³/₅ sek., 3) sap. Wojcieszek 9 p. sap.

Bieg 5000 metrów. 1) szer. Cichoński 83 pp. — 18 m. 46 s., 2) szer. Grzelak 34 pp. — 19 m. 10 s., 3) st. szer. Rejchert Baon Szk. Piech. — 20 m. 2¹/₅ sek.

Zawody pływackie (na wodzie bieżącej, prąd 30 cm/sek.).

Bieg 50 metrów. 1) st. sap. Kucharski 9 p. sap. — 47¹/₅ sek., 2) sap. Romanow 9 p. sap. — 51²/₅ sek., 3) szer. Ossowski 79 pp. — 58¹/₅ sek.

Bieg 100 metrów. 1) st. sap. Kucharski 9 p. sap. — 1 m. 21 sek., 2) szer. Pióro 9 pap. — 1 m. 32 sek., 3) szer. Ziółkowski 9 pap. — 1 m. 34¹/₅ sek.

Bieg 1500 metrów. 1) st. sap. Kucharski 9 p. sap. — 18 m. 25 sek., 2) szer. Pióro 9 pap. — 20 m. 30⁴/₅ sek., 3) por. Popek Szefostwo Sanit. OK IX — 20 m. 58 sek.

Rozgrywka piłki nożnej. Mistrzowska drużyna OK IX na rok 1924 — drużyna 83 pp.

*

20 km. marsz ze strzelaniem o mistrzostwo DOK IX. Dnia 21.8.1924 r. odbył się w Brześciu n/Bugiem 20 klm. marsz ze strzelaniem o mistrzostwo DOK IX, w którym wzięły udział zwycięskie zespoły pułkowe z zawodów dywizyjnych.

Pierwszy przybył do mety zespół 83 pp. w czasie 1:54:10, drugim był zespół 80 pp. w cz. 1:55:25, trzecim 53 pp. w cz. 1:56:15.

Wyniki strzelania w marszu były następujące:

82 pp. — 15 trafień, 35 pp. — 9 trafień, 80 pp. — 12 trafień.

Po odliczeniu 1/2 minuty na każdy strzał trafiony przypadły poszczególne miejsca w ogólnej klasyfikacji jak niżej:

1) 83 p. p. — 1:46:40, 2) 80 p. p. — 1:49:25 3) 35 p. p. — 1:51:45.

Przegląd zagraniczny

KOLARSTWO

Mistrzostwo Francji szosowe na rok 1924 (100 klm. na czas, start pojedynczy) zdobył Fr. Pelissier (2 g. 57 m. 8,8 s.). Drugie miejsce zajął Henri Pelissier, 3-cie — Cuvelier, 4-te — Bellenger, 5-te — Alavoine.

Wyścig odbył się przy wyjątkowo złych warunkach atmosferycznych.

Mistrzostwo Ameryki (sprint) zdobył Arthur Spencer.

Wielką nagrodę Kopenhagi wygrał Morretti przed Schilles'em.

Wyścig szosowy Zurych — Chaux-de-Fons wygrał H. Suter.

Moeskops łatwo pobił w Ameryce Goulletta i Eaton'a i spotka się niebawem ze Spencerem.

BOKS

Mecz Prenzel — Milenz o mistrzostwo Niemiec wagi średniej zakończył się po obfitej w momenty dramatyczne walce zwycięstwem pierwszego nokautem w 4 rundzie. Prenzel uszkodził sobie jednak w niej ręce tak poważnie, że na przeciąg wielu miesięcy musi porzucić ring.

PŁYWANIE

„Traversée de Paris“ (11 klm. 700 m.) wygrał włoch Sehner w 2 g. 46 m. 58 s. Dru-

gim był Michel, trzecim Pouilley. Weteran Burgess — jeden ze zwycięzców La Manche' u, przebył przestrzeń w 3 g. 29 m. W kategorii pań pierwsze miejsce zajęła p. Cady (3 g. 15 m. 25 s.).

Mecz Węgry — Niemcy zakończył się zwycięstwem Węgiei. Ustanowiono przytem rekord węgierski na 100 metrów (Barany 1:2'8).

TENNIS

W walce o puchar Dawisa Amerykę reprezentować będą tylko Tilden i Johnston.

Wyniki mistrzostwa Stanów Zjednoczonych: Finał: gra podwójna panów: bracia Kinsey biją znakomitą parę australijską Patterson — O'Hara Wood; gra podwójna mixte: miss Wills — Vincent Richards biją Miss Malory — Tilden.

STRZELNICA W STOLICY

Strzelanie do celu, tak zaniedbane w Polsce, a w szczególności w b. zaborze rosyjskim zostało nareszcie zapoczątkowane w stolicy.

Polskie T-wo Łowieckie dzięki energii p. Stefana Złotnickiego, urządziło w gmachu swoim w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 35, strzelnicę, na dystans 36 m. do strzelania ze sztucerków i pistoletów małokalibrowych.

Strzelnica ta, urządzona jest w zamkniętym budynku, ze światłem dziennym oraz elektrycznym do strzelania wieczorem.

Sztuczki i pistolety są na miejscu, dostępne jest również używanie własnej broni.

Ceny b. przystępne, lokal wygodny, położony w śródmieściu.

Za granicą, jak również w Poznańskim i Małopolsce, sport strzelecki traktowany jest b. poważnie i interesują się nim szerokie warstwy społeczeństwa. Miejmy więc nadzieję, że ta pierwsza strzelnica nie na długo zadowolni wymagania stolicy i będzie impulsem do rozwoju tego sportu.

Urządzane będą konkursy dla młodzieży szkolnej i dorosłych.

LIST DO REDAKCJI

Z PKIO otrzymaliśmy list następujący:

W numerze „Stadjonu“ Nr. 35 p. Dr. Stanisław Mielech w artykule „Z tygodnia“ mię dzy innymi podnosi, iż jakoby „PKIO po krywał gros swych wydatków z poddzierżawienia Agrykoli paru klubom warszawskim Działalność PKIO rozciąga się na całą Polskę i wszystkie kluby mają go utrzymywać“.

Dla porządku Komitet Igrzysk Olimpijskich musi twierdzenie to sprostować, a mianowicie utrzymanie Sekretariatu Komitetu, który obsługuje całą Polskę, w żadnym wypadku nie pokrywają dochody z Agrykoli, gdyż całkowity dochód z parku obracany jest wyłącznie na utrzymanie i ulepszenie inwestycji sportowych w parku, Sekretariat zaś Komitetu utrzymywany jest ze składek, które mi dobrowolnie opodatkowało się grono członków Komitetu.

Pozatem Komitet stwierdza, iż w roku bieżącym WZOPN żadnej umowy z Komitetem, pomimo kilkakrotnych zaproszeń ostatniego, nie zawierał.

Wyrazy poważania łączy

za Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich
W. Znajdowski.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.

Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,

Polskiego Towarzystwa Aletycznego.

Komunikat

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich
z dn. 28 sierpnia 1924.

W związku z koniecznością przygotowania na dn. 12.X b. r. materiałów do sprawozdania z działalności Komitetu, Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich uprasza wszystkie instytucje i poszczególne osoby, które otrzymały w swoim czasie znaczki olimpijskie do rozsprzedaży, listy zbiorów, lub w inny sposób współpracowały z Komitetem — o nadesłanie przed dn. 20 września szczegółowego rozliczenia, zwrot list i pozostałych znaczków oraz przekazanie zebranych pieniędzy na konto Komitetu w P.K.O (8230).

Komunikat Nr. 8 WOZPN

Zarząd WOZPN wzywa Kluby: Polonje, Legję, Warszawiankę, do bezwzględnego nadesłania zestawień kasowych i uregulowania zalegających sum tytułem 1% i 40% od meczów rozegranych w bież. sezonie.

Komunikat Nr. 12

Warszawskiego Okręgowego Związku
Lekko-Aletycznego.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego, jako centrala sportu lekko-aletycznego na m. st. Warszawę i województwo Warszawskie, zwraca się do wszystkich klubów sportowych województwa Warszawskiego z prośbą:

1) o zarejestrowanie i przystąpienie do Związku.

2) o nadesłanie do Związku danych statystycznych, odnoszących się do działalności klubów, ilości ćwiczących, osiągniętych rezultatów i t. d.

Zarząd Związku zaznacza, iż przystąpienie klubów powinjonalnych do Związku leży w interesie nie tylko jego, lecz przede wszystkim samych klubów, zawodnicy których bez zarejestrowania się w Związku nie mogą brać udziału w oficjalnych zawodach. Niezarejestrowanie się w Związku poiąga za sobą również niemożność zestawienia ścisłych danych o ilości obywateli, uprawiających lekką aletykę.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem Związku, Warszawa, Wiejska 11 m. 16

POWIEDZ
KAŻDEMU

że ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY
POT po i użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne St. GÓRSKI, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

Ogłaszajcie się
w Stadjonie



SPORTOWCY! POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI

wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-aletycznych

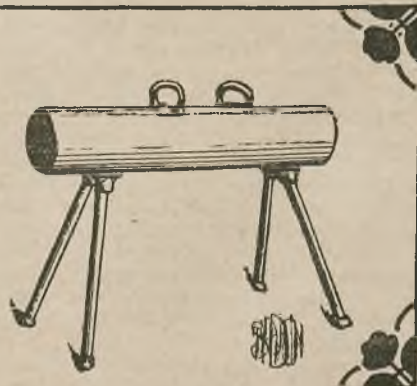
wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie koźły ćwiczebne, tyłk, oszczepy, kółka, dyski, stojaki kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5

(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Sprawozdanie z działalności Komisji Organizacyjnej Polskiego Związku Hockeyowego na łodzi, od dnia 15 stycznia 1924 roku.

Hockey lodowy był uprawiany od paru lat w Warszawie, jednakże sposobem dość domowym, odbiegającym znacznie od obowiązujących międzynarodowych reguł. Dopiero w roku 1923 Związek Polskich Związków Sportowych powziął uchwałę, upoważniającą Polski Związek Łyżwiarzy do stworzenia Związku Hockeyowego. Na skutek inicjatywy miłośników tego sportu, Związek Łyżwiarzy zwołał zebranie przedstawicieli klubów uprawiających sport hockeyowy w stolicy, mianowicie: Akad. Zw. Sport., K. S. Polonii, K. S. Warszawianki i Warsz. Tow. Łyżw., na którym zebrani przedstawiciele, należycie upoważnieni postanowili powołać do życia Polski Związek Hockeyowy, wybierając jednocześnie Komisję Organizacyjną tego Związku. Komisja ukonstytuowała się, jak następuje: przewodniczący W. Znajdowski (KS Polonia), sekretarz — M. Hamburger (KS Polonia), skarbnik — J. Luxenburg (KS Warszawianka), oraz pp.: Przetocki (WT Łyżw.), Kulej (HZS Warszawa) i przedstawiciel PZŁ p. Przedzimirski. Komisja Organizacyjna zaraz na pierwszym posiedzeniu ustaliła obowiązujące przepisy gry, zatwierdzając opracowane przez M. Strzeleckiego tłumaczenie przepisów Międzynarodowego Związku Hockeyowego w Antwerpij. Następnie komisja postanowiła przystąpić do propagandy sportu hockeyowego, starając się o powiększenie liczby członków Związku i nawiązanie kontaktu z pozostałymi ośrodkami sportowymi w Polsce. Niestety na wszystkie wezwania prowincja okazała się głuchą, tak że musiano się zadowolnić szeregiem spotkań towarzyskich w stolicy: jak AZS—Warszawianka, Polonia—AZS, komb. Polonia i AZS—WTZ. Oprócz tych spotkań towarzyskich komisja urządziła zawody o mistrzostwo m. stoł. Warszawy, z których zwycięską wyszedł Akad. Zw. Sportowy. Projektowane zawody międzymiastowe Warszawa—Poznań oraz zawody o mistrzostwo Polski z przyczyn już wyżej wyluszczonej nie doszły do skutku.

Wszystkie zawody prowadzone były przez sędziów, wyznaczonych przez Związek, według przepisów międzynarodowych, drużyny były wyekwipowane w przepisowe kije kanadyjskie, co oczywiście umożliwiło postawienie tego sportu na dość wysokim poziomie w przeciwieństwie do domorosłych usiłowań z lat poprzednich.

Treningi i zawody odbywały się na torze w Dolinie Szwajcarskiej, utrzymanym przez WTZ, co przyczyniło się w niemałej mierze do powodzenia sportowego powyższych imprez.

Komisja Organizacyjna rozesłała do wszystkich pism tygodniowych sportowych i do dzienników warszawskich streszczenie przepisów gry w hockeya, by sport ten spopularyzować i umożliwić szerszej publiczności dokładne orjentowanie się w przebiegu gry.

Obecnie Komisja Organizacyjna zajęta jest pracami przygotowawczymi do Walnego Zgromadzenia, opracowuje projekt statutu według najlepszych wzorów zagranicznych. Zadaniem najbliższym pierwszego normalnego Zarządu Związku będzie zgłoszenie się do Międzynarodowego Związku Hockeyowego, co umożliwi Polsce ewentualny udział w przyszłych zawodach o mistrzostwo Europy i światowe, dalsza propaganda tego pięknego sportu i wszelkie prace przygotowawcze do przyszłego sezonu, któreby umożliwiły natychmiastowe rozpoczęcie treningów i zawodów z nastaniem pory zimowej.

Przewodniczący Organizacyjnej: W. Znajdowski. Sekretarz: M. Hamburger.

Przedkładając powyższe sprawozdanie do wiadomości wszystkich klubów i stowarzyszeń, posiadających sekcje hockey'u na lodzie, Komisja Organizacyjna Związku ponownie zwraca się z uprzejmą prośbą o nadsyłanie zgłoszeń instytucji zainteresowanych pod adresem sekretariatu Komisji Organizacyjnej (Warszawa, Szopena 3/5, Warsz. Tow. Łyżwiarzy). Komisja Organizacyjna projektuje zwołanie na pierwszą połowę października zjazdu delegatów wszystkich instytucji zainteresowanych celem ostatecznego ukonstytuowania Związku, przyjęcia statutu oraz ułożenia programu sportowego na 1924/1925 rok.

KRAWIEC WOJSKOWY



M. Goldberg

WARSZAWA

ul. Ś-to Krzyska 5 m. 13

Naszą klientelę zamiejskową uprzejmie prosimy uskutecznić wpłaty do najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w P. K. O.

Nr conta 8892.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
J. PACZKOWSKI i Synowie
Poznań, Łakowa 10



Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekkoatletycznych.

Towar pierwszorzędny	Ceny umiarkowane
-------------------------	---------------------

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

od dnia 4.IX do dnia 10.IX r. b.

Dnia	Wielki	Narodowy	Polski	Mały	Nowości	Fredry	Letni	Stańczyk	Praski
4.IX	—	—	Prawo pocałunku	Kwiat pomarańczowy	Marietta	Wampiry	Pierścień z szafirem	WIECZÓR JEWREINOWA, na który składa się WESOŁA ŚMIERĆ groteska fantastyczna, SZKOŁA GWIAZD parodia w 1 akcie. Początek o godz. 8.15 wiecz.	Ligia
5.IX	—	—	"	"	"	"	"		"
6.IX	—	—	"	"	Hinduska	Kaśka Karjatyda	Grzebień szyldekretowy		"
7.IX	—	—	"	"	"	Po poł. Dwaj malcy	"		"
8.IX	—	—	"	"	"	wiecz. Kaśka Karjatyda	"		"
9.IX	—	—	"	"	"	"	"		"
10.IX	—	—	"	"	"	"	"		"

NOWA PLACÓWKA SPORTOWO-HANDLOWA

W miarę rozwoju ruchu sportowego w Polsce, zaczął powstawać cały szereg przedsiębiorstw handlowych, które miały na celu zaopatrywanie poszczególnych jednostek sportowych, oraz klubów w niezbędne artykuły i przybory sportowe.

Część ogółu tych przedsiębiorstw znaną nam jest jeszcze z czasów przedwojennych, lecz, niestety wiele z nich, skutkiem braku możliwości dostosowania się do nowych warunków pracy, skazana zostaje na stopniową zagładę, tracąc z wolna resztki swej dawnej stałej klienteli. Natomiast inni, nie wyłączając tych, którzy uruchomili swe warsztaty pracy już w ostatnich czasach powojennych, dzięki jednak swej zapobiegliwości, bezustannemu obcowaniu i stykaniu się z przedstawicielami sportu, a przede wszystkim fachowemu ujęciu drobiazgowych szczegółów swej pracy i potrzeb sportowca — zdołali zebrać wokół siebie liczne zastępy

klienteli, która im jest nieodstępnie wierna.

To też do rzędu firm najbardziej ruchliwych i popularnych,



Fryderyk MANDL,
Członek Kolegium Sędziów WOZPN

nie bez słuszności zaliczają obecnie nową placówkę handlową przy ulicy Wareckiej p. f. „Skład artykułów sportowych

Fr. MANDL i S-ka“.

Zaledwie kilka miesięcy dzieli nas od chwili poświęcenia lokalu tej firmy, a mamy przed sobą już świetne wyniki ich działalności, gdyż w tym krótkim czasie zdołała ona dostosować się do masowych zapotrzebowań ze strony całej masy klubów, jak cywilnych tak i wojskowych, położonych na najdalszych kresach Rzeczypo-

spolitej, zdobywając wśród swych odbiorców zadowolenie i uznanie, jak również rozgłos w szerokich kołach sportowych. Dzisiaj już najbardziej głuche i oddalone środowiska sportowe w kraju są w bezustannym kontakcie z firmą. Zawdzięczać to oczywiście należy w pierwszym rzędzie niezłomowanej pracy i nieprzeciętnej fachowej wiedzy jednego z współwłaścicieli firmy — p. Fryderykowi MANDLOWI, który pomimo, że jest b. znanym i cenionym sportowcem w kraju i zagranicą, (znany internacjonal węgierski) — jest jednocześnie jednym z bardzo niewielu znawców rynku sportowo-handlowego zagranicą, co daje mu możliwość sprowadzania oraz zaopatrywania swych odbiorców w artykuły pierwszorzędnej jakości po cenach jednak najniższych. Obserwując jej dotychczasową działalność, mimo woli utwierdza się przeświadczenie, że placówka ta w prędkim czasie zasłuży sobie na dobre imię w polskim świecie sportowym.



Wystawa oszczepów i nagród sportowych



Fragment magazynu przy ul. Wareckiej

Koszulki do piłki nożnej
Kostjumy sportowe
i gimnastyczne

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, N.-SENATORSKA 1.

WILNO — WILEŃSKA 10.



F. Mandl

Fryderyk MANDL i S-ka

Warszawa, Warecka 5, telefon 116-40

poleca

Wielki wybór przyborów sportowych:

PIŁKA NOŻNA
TENNIS

LEKKA ATLETYKA
PŁYWANIE
BOKS

Nadzedł wielki transport butów do
piłki nożnej światowej fabryki



William Shillcock

William Shillcock

Ceny konkurencyjne. Oferty na żądanie.



Aparaty

i przybory

fotograficzne

Lornetki teatralne i przyrządy,
oraz wielki wybór wszelkich
artykułów sportowych poleca
najtaniej na dogodnych warunkach

Stanisław BATER

Warszawa,
Marszałkowska

Nr 95

Telefon 86-10.



NA RATY! ROWERY NA RATY!

Znane ze swej dobroci rowery
BRENNABOR

nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach
u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

ALEKSANDER FEIL, Marszałkowska 62, tel. 127-59

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stałe zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Telef. 19-11 i 306-54.

Białe buty football'owe od 20 zł. poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Buty do piłki nożnej Spalding'a, idealnego fasonu i niezwyklej mocy poleca, jako najlepsze Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W.K.W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

ŁÓDZIE sportowe uznane za najlepsze tylko z wytwórni E. Bryzemejster, Tamka 17 tel. 69-96.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warecka 5.

MOTORY przyczepiane do łodzi marki „Evin Rude“ i Milwanhée Wis, oraz propelery i sprzęta do motorówek firmy Theodor Zeise Altona dostarcza wyłącznie na Polskę E. Bryzemejster, Tamka 17, tel. 69-96.

Na Raty Łózka metalowe, wózki dzieciinne, kołdry watawne i bajowe itp. Magazyn pościeli Sz. Halbersztadt, Graniczna 2 (wprost Grzybowskiej) telefon 163-29.

OBIADY prywatne dla osób z towarzysystwa. Ceny przystępne. ul. Boduena 2 m. 7.

Obszernego lokalu na fabrykę łodzi poszukują. Łaskawe zawiadomienia pod „109“ do „Stadjonu“.

Pokoju na sekretariat towarzystwa sportowego poszukują. Zgłoszenia do „Stadjonu“ pod P. Z

Rybołówcze przybory pierwszorzędnych zagranicznych fabryk oraz wytwórnia własna B-cia Szenberg Warszawa, Miodowa 5, telef. 207-83.

Rakiety tenisowe i piłki Slazengers'a Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

Rowery francuskie „Louqsor“ półwyścigowe z dwoma trybami i szosowe. Szpitalna 7.

Sportowcy! Zegarki, biżuterję i platery na nagrody sportowe poleca H. Szajer, Marszałkowska Nr. 112.

Wydaje dziełka sportowe. Zgłoszenia z podaniem tytułu i nazwiska autora przyjmuje Administracja „Stadjonu“ dla A. M.

Wiatrówki (nieprzemakalne bluza i spodnie) dla turystów, żeglarzy, narciarzy i szoferów w cenie 45 zł. komplet poleca Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

KOSTJUMY SPORTOWE DLA SZKÓŁ POLECA

„SKŁADNICA SPORTOWA”

MARSZAŁKOWSKA 34

LESZNO 9

SZKŁOM, KLUBOM i ODDZIAŁOM
WOJSKOWYM SPECJALNE USTĘPSTWA

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

NADSZEDŁ TRANSPORT

RAKIET i PIŁEK

„DAVIS“,

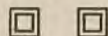
„SPALDING“,

„BUSSEY“,

„SLAZENGER“,

„JACQUES“

„Spencer Moulton“



PŁYN

DO RAKIET

„DAVIS' A“



Redaktor na okręg łódzki: dr. Juljusz Krausz.

Redaktor na okręg krakowski: dyr. Al. Dembiński

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska —
Galerja Luksemburga, tel. 70-56.
Redakcja: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
Kraków, Dunajewskiego 2.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15.—
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników
i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem
najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
№ 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towa- rzyskiej lub ko- munikatów 85 gr.
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie
i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i pro-
jekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.